Nr 47. Kraków, Niedziela 26 Lutego 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepoopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. - Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr: „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition Annoncen Expedition „Propaganda", Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie I. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette.

Przesilenie we Francyi.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 25 lutego.

Paryż. (T. B.) Na wieczornem posiedzeniu Izby deputowany Menieur w interpelacyi domagał się uzupełnienia ustawy kongregacyjnej celem umożliwienia ich działalności na polu szkolnictwa.

Dep. Nalfy zarzuca Briandowi, że poczynił ustępstwa klerykałom.

Briand odpowiada, że zarzuty czynione rządowi są nieuzasadnione. Rząd spełnia swe obowiązki. Jeżeli między większością a rządem istnieją nieporozumienia, które nie pozwalają większości obdarzać rządu zaufaniem, to niech większość uczyni użytek ze swego prawa.

Malfy przedkłada porządek dzienny, żądający ścisłego przeprowadzenia ustawy kongregacyjnej.

Dep. Drelon przedkłada porządek dzienny, przyjmujący do wiadomości oświadczenie rządu i wyrażający rządowi zaufanie co do przeprowadzenia ustaw kongregacyjnych.

Premier Briand odrzuca porządek dzienny Malfy'ego a przyjmuje porządek Drelona i stawia kwestyę gabinetową.

Porządek Malfy'ego odrzucono 296 głosami przeciw 221. Pierwsza część porządku dziennego Drelona aż do słów: „wyraża rządowi zaufanie" przyjęto 262 głosami przeciw 238, resztę porządku przyjęto 437 gł. przeciw 83.

Według ostatecznego obliczenia głosów większość rządowa w decydującem głosowaniu nad porządkiem dziennym Drelona wynosiła 29 głosów, według innych obliczeń tylko 16 gł.

O godzinie 11 wieczorem zebrali się ministrowie i naradzali nad stanowiskiem rządu wobec tak nieznacznej większości w Izbie. W kołach deputowanych przypuszczają, że rząd nie jest zadowolony tą większością, w której znajdowały się także głosy ministrów i sekretarzy stanu. Słychać, że rząd podczas głosowania oświadczył w kuloarach, że tylko wtedy zostanie na stanowisku, jeżeli otrzyma czysto republikańską większość. Wobec tego oświadczenia uważają dalsze pozostanie gabinetu za wątpliwe.

Dymisya Brianda.

Paryż. Aj. Havasa donosi: Mimo iż rząd rozporządza większością republikańską, jest możliwem, że Briand ustąpi wobec okoliczności, iż większość coraz bardziej się zmiejsza i czyni mu trudności przy przeprowadzaniu programu. Briand oświadczył wczoraj wobec kilku deputowanych, że niektórzy republikanie systematycznie robią mu trudności.

Paryż. (Tel. wł.) **Dzisiaj prezydent ministrów Briand podał się do dymisyi o godzinie 11 przedpołudniem. Prezydent rzeczypospolitej prosił go jednak aby pozostał na stanowisku.**

Wobec tego Rada ministrów odroczyła się do poniedziałku. Po pogrzebie ministra wojny Bruna zapadnie ostateczna decyzya.

Wojsko zamiast urzędników.

Wiedeń. (Tel. wł.) W Korneuburgu zarządzono nieustającą służbę w urzędach pocztowych. **Urzędnicy przy telegrafie pracują na zmianę dzień i noc.** Chodzi o to, aby można **każdej chwili** powołać pułk kolejowy do wymarszu do Tryestu. Przygotowania mobilizacyjne prowadzone są z wielkim pośpiechem. Wczoraj wieczór o godz. 10 **wezwano wszystkich oficerów pułku kolejowego,** którzy byli na balu podoficerów, **aby natychmiast stawili się w koszarach.** Również osobnymi ordynansami wezwano wszystkich oficerów, bawiących w restauracyach i domach prywatnych.

Całą noc prowadzono przygotowania do zupełnego smobilizowania pułku, tak iż o g. wpół do 5 rano pułk był zupełnie gotów do wymarszu.

Do południa rozkaz ten jednak jeszcze nie nadszedł.

Dzienniki wiedeńskie stwierdzają, że w Tryeście bierny opór urzędników zupełnie ustał.

Bierny opór w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z sfer miarodajnych zaprzeczają wiadomości, jakoby wśród urzędników wiedeńskiego magistratu miał wybuchnąć bierny opór. Urzędnicy ci nie mają do tego żadnych podstaw, gdyż są dobrze sytuowani.

Sprawy austro-węgierskie.

Nadzwyczajny pośpiech.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki narzekają, że prezes delegacyi austryackich forsuje ogromnie obrady i że delegaci **cały dzień od 10 g. rano do 8 i pół wieczorem muszą przebywać w gmachu delegacyi.** Z uwagi, że w gmachu nie ma bufetu, prezydent pozwala w godzinach południowych wydalać się posłom na godzinę lub 5 kwadransy na miasto, poczem prowadzi dalej obrady. Te forsowne posiedzenia mają na celu, aby do 4 marca ukończyć obrady delegacyi, gdyż Izba poselska ma zacząć narady 7 marca.

Narady ministeryalne.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj wyjechał do Budapesztu minister Dr Głąbiński. Wczoraj udał się tam także austryacki minister handlu Dr Weisskirchner. Wezmą oni udział w konferencyi ministrów austryackich, jaka dzisiaj radzić będzie nad budową kolei Dalmatyńskich. Jutro odbędzie się druga konferencya razem z ministrami węgierskimi, celem ustalenia terminu budowy linii kolejowej z Krainy przez Dalmacyę do morza.

Chrześcijańsko-społeczni przeciw Węgrom.

Budapeszt. (Tel. wł.) Przybycie Dra Weisskirchnera do Budapesztu stoi w związku z wnioskiem nagłym chrześcijańsko-społecznej partyi w sprawie udziału Węgrów w budowie nowych okrętów wojennych. — Partya chrześcijańsko-społeczna oświadcza się przeciw udzieleniu Węgrom większego udziału w budowach podnosząc, że nie posiadają nawet własnych doków.

Baron Bienerth spodziewa się, że obecność Dra Weisskirchnera powstrzyma klub chrześcijańsko-społeczny od energicznego forsowania swego wniosku.

Węgrzy a dynastya.

Wiedeń, (Tel. wł.) Arcyksiążę Franciszek Józef Karol podczas swego pobytu w Budapeszcie, używał tylko języka węgierskiego. Kiedy mu zaś na balu dworskim magnaci węgierscy winszowali tej znajomości języka, odpowiedział, że uczył się go od lat dziecinnych i włada nim tak, jak ojczystym.

Proces ruskich studentów.

Lwów. (T. B.) Na początku dzisiejszej rozprawy zabrał głos obrońca Dr Trylowski i zaznaczył, że z dotychczasowego przesłuchania oskarżonych wynika, iż młodzież ukraińska została sprowokowaną przez młodzież wszechpolską i działała we własnej obronie. Z zeznań oskarżonych — mówił dalej Dr Trylowski — wynika, że barykada nie została postawioną dla obrony rektoratu, lecz postawiono ją specyalnie na to, aby zamknąć wyjście młodzieży ukraińskiej. Oskarżeni zeznali, że barykadę ustawiono przed schodami. Wynika z tego, że nie szło o obronę rektoratu, lecz o zaczepkę, że planowany był napad ze strony wszechpolskiej. Obrońca domaga się dlatego wezwania na świadków dyrektora policyi Dra Reinlendera, akademika Jarosława Siemianowicza, Kazimiemierza Prószyńskiego, Włodzimierza Kockę, księdza Teodorego Kuzmiwa, prezesa Czytelni akademickiej Tadeusza Gluzińskiego, emer. radcę sąd. Michała Kulczyckiego. Świadkowie ci, zdaniem obrońcy mają stwierdzić, że komisarz policyi Tauer i inni funkcyonaryusze policyi przez cały czas tj. 30 czerwca wieczorem i 1 lipca przed i po wiecu akademickim porozumiewali się ustawicznie z członkami polskiej bojówki, a to w celu jednolitego postępowania podczas wiecu. Dalej twierdzi Dr Trylowski, że między komisarzem Tauerem i innymi funkcyonaryuszami policyi a młodzieżą wszechpolską i służbą uniwersytecką ułożony był plan wspólnego postępowania, aby dopuścić do akcyi uzbrojoną (?) bojówkę (!) wszechpolską a później dopiero miała wejść policya.

Prokurator Franke sprzeciwia się wnioskowi obrońcy, przedewszystkiem dlatego, że wnioski te są przedwczesne. Obrona neguje twierdzenia aktu oskarżenia, jakoby akademicy ruscy urządzili napad na uniwersytet i twierdzi, że to polska (!) młodzież napad urządziła. Właśnie powołany został trybunał ugodowy do rozstrzygnięcia tej kwestyi. Dziś jesteśmy w tem stadyum, że nie przesłuchano ani jednego świadka, a tylko część obwinionych. Dopiero po przesłuchaniu wezwanych już świadków może się okazać potrzeba powołania żądanych obecnie przez obronę świadków. Także z innej przyczyny należy sprzeciwić się wnioskom obrońcy, a mianowicie z tego powodu, że zwracają się one przeciw policyi, której prokuratorya nie wciąga w niniejsze oskarżenie. Obrona twierdzi, że istniała jakaś maffia policyjno-akademicka. Dowód tego by wychodził poza ramy tego procesu. Czy postępowanie policyi było słuszne, czy nie należy do obecnego procesu, dlatego prokurator sprzeciwia się wnioskowi obrony.

Przew. r. Obertyński w krótkości powtórzył w języku ruskim wywody prokuratora. Na to zażądał głosu Dr Kost' Lewicki i zaprotestował przeciw temu, aby prokurator przemawiał w języku polskim. Do tego protestu przyłączyli się inni obrońcy i oskarżeni.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 25 lutego.

Nowy prezes biura statystycznego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dr Ernest Mischler, — nowy prezes urzędu statystycznego, objął już swe obowiązki. Życzyćby należało, aby położył kres nadużyciom, — jakie przy spisie ludności na niekorzyść Polaków popełniono.

O podróże monarchów.

Wiedeń. (Tel. wł). Dzienniki tutejsze odłamu liberalno żydowskiego żałują, że cesarz Wilhelm nie jedzie do Rzymu. Żale te podnoszą te pisma, które pragnęłyby zakłócić dobrą harmonię, jaka panuje między Niemcami a Watykanem. Również błędną okazuje się wiadomość o podróży arcyks. Franc. Ferdynanda na wystawę w Medyolanie. Następca tronu cały marzec spędzi na wyspach Briońskich.

Mięso argentyńskie.

Tryest. (T. B.) Wczoraj przybył tu parowiec „Argentina" z Buenos Aires z transportem 1300 ton mięsa.

Choroba Banfy'ego.

Budapeszt. (Tel. wł.) Były prezydent ministrów węgierskich Banffy ciężko zachorował.

Rozruchy studenckie w Rosyi.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Moskwy: 65 zastępców wielkiego przemysłu i handlu ogłasza w dziennikach pismo, oświadczające, że są stanowczymi zwolennikami energicznego zwalczania strajku szkolnego. Z drugiej strony jednak potępiają stosowanie ze strony rządu siły czysto materyalnej. Milczenie społeczeństwa jest fałszywym krokiem, ponieważ przez to wywołuje się przypuszczenie, jakoby kraj moralnie popierał rząd.

Moskwa. (T. B.) 103 studentów wydalono za udział w rozruchach.

Ograniczenia praw żydów w Rosyi.

Petersburg. (T. B.) Rada ministrów uchwaliła rozszerzyć także na eksternistów przepisy o stosunku procentowym uczniów żydowskich w szkołach średnich.

Smierć Fryderyka Spielhagena.

Berlin. (Tel. wł.) Zmarł tu powieściopisarz niemiecki Fryderyk Spielhagen, licząc 82 lat.

Berlin. (Tel. wł.). Spielhagen zmarł dzisiaj o godzinie wpół do 8 ej rano. Chory był na silne zapalenie płuc i na osłabienie starcze. Pozostały po nim dwie córki. Cała prasa niemiecka pomieszcza o zmarłym obszerne i podniosłe wspomnienia, czcząc go jako ostatniego przedstawiciela klasycznej powieści niemieckiej.

Przeciw nowym strojom kobiet.

Madryt. (Tel. wł.). Przedwczoraj i wczoraj pojawiły się w Madrycie na ulicach pierwsze elegantki **w reformowanych spodnicach, podobnych do mężkich spodni.** Wywołało to zbiegowisko, a w końcu groźne awantury. Tłum wrogo demonstrował przeciw owym elegantkom, w końcu wmieszała się w zajście policya. Elegantki musiały ukryć się w bramach domów i w sklepach. Kiedy tłum mimo to wyprawiał krzyki i nie chciał się rozejść, policya dobyła szabel i w ten sposób dopiero zaprowadziła porządek.

Powstanie w Arabii.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Tureckie gazety donoszą, że powstanie w Arabii przybiera coraz większe rozmiary. „Jeni-Gazeta" donosi, że powstania tego nie potrafi uspokoić nawet nowa wysyłka wojsk w ilości 40 batalionów wraz z artyleryą.

Z chwili bieżącej.

Zniesienie konfiskaty. C. k. Sąd krajowy, jako prasowy uchylił konfiskatę artykułu p. t. „Smutna perspektywa" zarządzoną przez c. k. prokuratoryę — albowiem w artykule tym mieści się tylko krytyka i to nie całego społeczeństwa żydowskiego, lecz tylko jego odłamów i jednostek, które się trudnią sprawami nieraz z ustawą karną kolidującymi, a celem tego artykułu nie jest pobudzanie do nienawiści przeciw żydom, lecz wskazanie działalności tych odłamów i zwrócenie uwagi całego społeczeństwa, jak ma się bronić przeciw jednostkom działającym z jego szkodą.

Przeciwko tej uchwale, wniosła c. k. prokuratorya zażalenie.

Nasze konfiskaty.

Po raz drugi w przeciągu tygodnia został „Głos Narodu" skonfiskowany za nadesłane z koła czytelników artykuły, omawiające kwestyę żydowską. Pierwszy z nich, podpisany pseudonimem „Mora", zawierał spokojne i rzeczowe uwagi do głośnej broszury Niemcewicza „Rok 3333", drugi przedstawiał podbój ekonomiczny jednego z galicyjskich miasteczek (Grodzisko) przez żywioł żydowski. Oba artykuły skreślił czerwony ołówek prokuratora.

Stoimy wobec charakterystycznego i wysoce niepokojącego zjawiska. W ciągu ostatnich kilku tygodni stosunek naszych czynników miarodajnych do żydów uległ radykalnej zmianie i to w kierunku dyametralnie przeciwnym do tego nastroju, jaki owładnął ogromną częścią społeczeństwa, po smutnych długoletnich doświadczeniach. Ankieta o „nędzy żydowskiej", urządzona przez Wydział krajowy, dodatkowe rozdawnictwo koncesyi szynkarskich wyłącznie dla żydów, systematyczne konfiskowanie artykułów antysemickich w „Głosie Narodu" i „W obronie prawdy", specyalne ściganie tego ostatniego pisemka ludowego przez władze szkolne — to wszystko są symptomy „nowego kursu" w Galicyi (nie w Austryi!), kursu, którego patronami są pp. Loewensteiny i Grossy, a wykonawcami prokuratorowie państwa! Zwracamy uwagę, że „Głos Narodu" konfiskowany był nieraz za artykuły, zwrócone przeciw cesarzowi Wilhelmowi i za omawianie zbrojeń Monarchii, ale za artykuły o sprawie żydowskiej niezmiernie rzadko. Po krótkotrwałej erze Badeniego był już kierunek „Głosu Narodu" przynajmniej „tolerowanym" przez prokuratoryę; aż obecnie w dobie, gdy syoniści wołają „precz z językiem polskim", gdy młoda gwardya żydowska z pp. Grossem i Daszyńskim na czele szerzy anarchię na polskiej Wszechnicy; gdy szynkarze żydowscy walczą z całych sił nad zatrzymaniem monopolu rozpijania i demoralizowania ludu, a w Królestwie nawet najbardziej postępowe żywioły zwalczają rusyfikatorskich Litwaków, w takiej chwili oficyalne sfery galicyjskie wpływają pełnymi żaglami na falo filosemityzmu. — W takiej chwili tłumi się prokuratorską cenzurą głos niezależnej prasy, zamyka się usta tym, którzy zwracają uwagę na niebezpieczeństwo, którzy wzywają polską ludność do samoobrony! Nawet bronić nam się nie wolno, w milczeniu mamy patrzeć na ryzykowne ankiety, na rozpijanie ludu, na zniszczenie Uniwersytetu! Gdy podniesie się głos protestu, gdy na łamach „Głosu Narodu" pojawi się skarga, wchodzi w szranki prokurator!

Zwracamy uwagę naszych czytelników na te *signa temporis*. Same one winny być dostatecznie silnem „memento", winny przysporzyć tysiące i setki tysięcy nowych zwolenników naszej pracy. Walka „Głosu Narodu" jest walką o prawa chrześcijańskiego ludu i obok nas powinien stanąć teraz każdy, kto widzi niebezpieczeństwo nędzy i rozkładu, grożące polskości od żywiołów, chronionych przez austryacką prokuratoryę!

Konfiskaty dotykają zarówno Wydawnictwo jak i czytelników. Nie powinny one nas złamać ani zniechęcić. Niech raczej staną się gromką pobudką do dalszej, ostrzejszej walki, niech będą tym dzwonem potężnym, który wszystkich żywych i czujących Polaków do czynu budzi i pioruny prokuratorów przełamie!!!

* * *

Przeciw konfiskatom wnosimy rekurs. Postaramy się nadto, by oba skonfiskowane artykuły zostały zimmunizowane w Izbie posłów i by minister sprawiedliwości został zapytany, czy zgadza się z niesłychanemi praktykami p. Dolińskiego. Sądzimy, że wolność prasy p. minister trochę inaczej pojmuje, niż p. prokurator krakowski.

Samobójstwa młodzieży.

Samobójstwo jest zjawiskiem tak pospolitem w dzisiejszem społeczeństwie, a przyczyny jego są tak różnorodne i nie dające się uzasadnić, ani wytłumaczyć stałemi prawami, że na ogół biorąc, nie było dotąd usiłowań, skierowanych do usunięcia lub choćby zmniejszenia tego zła. Wskutek zaś częstego powtarzania się wypadków samobójczych, nastąpiło pewne zobojętnienie pod tym względem i poniekąd przywykliśmy uważać je za „malum necessarium".

Bo czyż możliwe jest wytrącić broń z ręki człowiekowi, pijanemu rozpaczą, trawionemu nieuleczalną chorobą lub nędzą? — Gdyby kto chciał wpływać na takiego nieszczęśliwca, możeby go zdołał odciągnąć od śmierci. Ale w tem sęk, że nikt nie przewiduje samobójstwa i że mało jest ludzi ofiarnych, pełnych poświęcenia dla drugich, a zato dużo złego... Tak więc możemy, a nawet musimy zgodzić się na pewną ilość samobójstw — i nikt nie zaprzeczy, że na wyższym szczeblu kultury są one niestety niemal nieuniknione.

Jedno tylko należy uczynić **zastrzeżenie:** oto — **młodzież nie powinna schodzić z tej ziemi śmiercią samobójczą.** Wszakże dopiero twarde brzemię życia i jego najwyższa nędza wcisnąć może człowiekowi w ręce mordercze środki przeciw własnemu istnieniu. Jeżeli zaś jest jakieś choćby materyalne, usprawiedliwienie śmierci samobójczej, to tylko dla ludzi starszych, którzy rzeczywiście poczuli ciężar życia i ugięli się pod jego naciskiem — którzy mieli czas zwątpić o poprawie swej doli. Dla takich nieszczęśliwych mamy głębokie współczucie, jednak potępiamy ich krok z obowiązku sumienia i zgodnie z etyką chrześcijańską.

Cóż można powiedzieć na „usprawiedliwienie" kilkunasto- lub nawet dwudziestoletnich samobójców? Przecież oni dopiero żyć zaczynają i nie mają często wyobrażenia o tem, co go w późniejszych latach czeka. Przecież młodzieńca takiego nie przytłoczył jeszcze kamień trosk i udręczeń — nie odebrały mu nadziei tysiączne zawody, nie zatruły serca oszczerstwa i obłuda bliźnich. Jeśli zaś zdarza się, że ten lub ów musi ciężko na swe utrzymanie zarabiać od wczesnej młodości, toć jeszcze nie powód, aby musiał samobójstwem kończyć. Przeciwnie, twarda dola winna zachęcić go do pracy, wyrobić w nim wolę, uszlachetnić duchowo i tem więcej przywiązać do życia — jak to zresztą zazwyczaj bywa.

Gdzie zatem szukać przyczyny tego zatrważającego wzrostu liczby samobójstw wśród młodzieży? Jak wytłumaczyć sobie tę niezrozumiałą manię zabijania się?

Różne są o tem zdania. Wszystkie jednak dadzą się sprowadzić do trzech źródeł. Przyczyną samobójstw u nieletnich jest albo wadliwy system szkolny, albo zły kierunek wychowania domowego, albo wpływy i powody zewnętrzne, płynące z życia i z jego warunków. Oczywiście najczęściej tak się zdarza, iż wszystkie owe przyczyny wspólnie działają na danego osobnika. Można jednak po bliższem rozpatrzeniu się dostrzedz, która z nich odgrywa najwybitniejszą rolę; która niejako jest matką pozostałych.

Zastanówmy się nad każdą po kolei.

Fakt, że samobójstwa występują najczęściej w związku ze szkołą lub jej przepisami, wywołuje złudzenie, że powodem ich jest wadliwy ustrój szkolny.

Nie przeczę, iż są w naszem szkolnictwie olbrzymie braki, oraz że w poruszonej tu kwestyi zaniedbanie na tem polu jest czynnikiem pierwszorzędnego znaczenia. Zarówno bowiem systemy naukowe, jak i wychowawcze ulegają ciągłym zmianom za granicą, co jest wyraźnym dowodem ich niedoskonałości. U nas sprawa ta przedstawia się o tyle gorzej, że inicyatywa wszelkiej reformy przychodzi z zagranicy, że więc przychodzi zapóźno i wnosi ponadto obce, niezupełnie stosowne dla nas pierwiastki. Nie może to wpłynąć dodatnio na ulepszenie systemu naukowego, a już stanowczo fatalnie oddziaływać musi na pedagogiczny ustrój szkoły.

Każdy zgodzi się jednak na to, że nie jest ona najgorsza i że wysyła w świat co

rok tysiące dzielnych i zdolnych do życia jednostek. Możemy jej przypisać znaczną część winy, ale nie wolno nam poprzestać na tem. Trzeba się oglądnąć za pierwszym i głównym winowajcą. Pamiętajmy bowiem, że zarówno do szkoły średniej, jak ludowej i wydziałowej, przybywa dziecko z całym światem pojęć i zasad, które wyniosło z domu i których niezmiernie powoli się pozbywa, często zaś przedstawia dla wychowawcy materyał zupełnie niepodatny. Tylko maleńka cząstka młodzieży wchodzi do szkoły z sercem i głową otwartą i nieuprzedzoną; olbrzymia zaś większość jej zrasta się z pojęciami i poglądami domowymi tak, że nie tylko niezdolna jest przyjąć coś nowego, ale przeciwnie z wielkim trudem można ją nakłonić do częściowego ich porzucenia.

Jestem głęboko przekonany, że winę samobójstw młodzieży ponosi złe wychowanie domowę. Właściwie należałoby to inaczej określić. Wychowaniem nazywamy bowiem wpływ na dziecię, mający na celu wydoskonalenie jego zalet duchowych i fizycznych i przygotowanie go w ten sposób do życia według zasad chrześcijańskich. Otóż, co do mnie, twierdzę, że przeciętny dom polski w Galicyi (myślę tu o szerokich warstwach miejskich i małomiejskich) nie troszczy się zupełnie o ten wpływ i pozostawia młode pokolenie własnemu losowi. Niema tu więc mowy o złem wychowaniu, jak raczej o jego braku.

Tak! Najwybitniejszą cechą naszego współczesnego życia jest zupełny niemal brak zdrowej idei wychowawczej. Spojrzyjmy na egzystencyę tysięcy rodzin z uboższych warstw, a nawet z pośród sfer oświeconych, ze stanów urzędniczych. Czy dopatrzymy się tam naprawdę jakiej określonej idei przewodniej? Czy panuje w tych rodzinach szczery duch narodowy i chrześcijański? Czy mówi się tam i działa coś w imię obowiązków obywatelskich? Ależ, gdyby tak było, nie słyszelibyśmy ciągłych utyskiwań, że brak nam zapału i patryotyzmu — że gnuśniejemy w ogólnej apatyi. Skoro zaś te smutne zjawiska są prawdą — niezawodnie prawdą jest też ów brak wychowania.

Słusznie chełpił się przywódca tutejszej międzynarodówki, że chrystyanizm nie wyciska już na życiu polskiem tego piętna, co dawniej. Smutne, ale prawdziwe!... Idee i pojęcia, płynące z Zachodu szerokiem łożyskiem publicystyki i wszelkiego rodzaju literatury — sprawiły swoje. Nie dały nic pozytywnego, nie posunęły nas ani o krok w kierunku rozwoju moralnego, zato wprowadziły chaos do głów młodzieży (i starszych nawet) i osłabiły to podłoże bytu społecznego, jakim zawsze była i pozostanie wiara.

Robotnik lub rzemieślnik, umiejący ledwo czytać i pisać, odrzuca pod wpływem przewrotnej prasy socyalistyczno-żydowskiej religię, jako rzecz prywatną, odrzuca ideę narodową pozbywa się związanych z nią obowiązków i jeżeli sam nie zmarnuje się etycznie, to w każdym razie syn jego, wzrastając bez Boga i bez Ojczyzny, musi paść ofiarą tej groźnej ewolucyi pojęć. Nikt nie wszczepił weń miłości prawd Chrystusowych i czci dla narodowych ideałów — to też nie dziw, że młodzieniec taki, mający, jak każdy, gorące serce, zwraca się z uczuciami swemi do bożyszcz, stawianych przez spodlony świat ateizmu i anarchii. Nie dziw, że nie mając nic świętego, nurza się w zmysłowości, pod ohydą pism pornograficznych, deprawuje duchowo i cieleśnie i wysączywszy przedwcześnie z kielicha życia wszystkie krople — pada zatruty potęgą tej trucizny.

Każdy nieuprzedzony przyzna, że samobójcy rekrutują się wyłącznie z pośród takiej młodzieży. Czy bezpośrednim powodem śmierci będzie wykluczenie ze szkoły, czy pogwałcenie przepisów czy niepomyślny postęp w naukach — przyczyną główną pozostanie brak zasadniczych, że tak powiem — elementarnych podstaw wychowawczych. Stanowczo przeczę, żeby młodzieniec, przepojony zasadami chrześcijańskiemi i na nich budujący swe życie, zdolny był targnąć się na nie z jakichkolwiek powodów. Uczynić to może tylko taki, który w nic nie wierzy i nie posiada żadnych ideałów.

Tylko w takich warunkach może odegrać ważną rolę trzeci czynnik, t. j. stosunki zewnętrzne. Jasną jest bowiem rzeczą, że młodzieniec nawykły do używania świata, żądny jego uciech, a stroniący od twardych obowiązków — buntuje się, kiedy mu ubóstwo zaglądnie w oczy i zamiast jąć się żmudnej pracy, strzałem z rewolweru przerywa pasmo nędznego żywota.

Rzadko zresztą przykre materyalne stosunki są powodem samobójstwa. Często bywa odwrotnie Synowie chłopscy walczą nie rzadko z rzeczywistą nędzą i wychodzą z jej uścisków zwycięsko, na chlubę narodu. Ci natomiast, co giną samobójczą śmiercią, są nieraz dziećmi zamożnych, lub dobrze się mających rodziców *).

Jeżeli zaś przyczyną jej staje się nieodwzajemniona miłość lub nieuleczalna choroba — to, wyznajmy szczerze, niema co żałować tych ludzi, których młodość nie umiała się wznieść wyżej ponad niezdrowe wybryki.

W każdym razie nie możemy rzucać winy i w tym wypadku na szkołę, bo przepisy szkolne surowo zakazują młodzieży wszelkich tego rodzaju stosunków.

Wpływ nauczycielstwa musi być z natury rzeczy bardzo ograniczony — zato tem większy winien być wpływ domu. Jedynie bowiem rodzice mają wszelkie środki po temu, aby stłumić w zarodzie budzące się w duszy chłopca złe instynkty i narowy, a jeśli oni sami nic nie podejmują przeciwko temu — nie żądajmy tego od szkoły.

— Młodzież bowiem odnosi się do niej z nieufnością i we wszystkich zarządzeniach władz szkolnych widzi tylko nowe formy ucisku swej wolności duchowej i osobistej. — Kto spotykał się z tą młodzieżą, jako nauczyciel i wychowawca, ten wie, jak dużo z pośród niej ulega już w niższych klasach zepsuciu moralnemu, które z wiekiem raczej wzrasta, niż maleje. Niema co łudzić się pod tym względem.

Wracam do początku. Winę coraz częstszych wypadków samobójstwa ponosi w głównej — niemal wyłącznej mierze — dom rodzicielski. Powodem smutnego stanu rzeczy **jest brak wychowania, opartego na zasadzie chrześcijańskiej i narodowej.**

Obok tego niezmiernie szkodliwy — zabójczy wprost wpływ wywiera na umysły i serca lektura wspomnianych wyżej piśmideł ateistyczno przewrotowych, oraz powszechny dziś i coraz groźniejszy zanik myśli chrześcijańskiej, zarówno w życiu codziennem, — jak i w życiu całego społeczeństwa. Dopóki inteligencya nasza nie otrząśnie się z dotychczasowej apatyi, dopóki nie odnowi swego życia w myśl etyki katolickiej, dopóty straszna zaraza samobójstwa będzie zbierać obfite żniwo w szeregach młodego pokolenia.

Mora.

Przyszłość Polaków w Księstwie Cieszyńskiem.

I.

Cieszyn, 23 lutego.

Ostatni spis ludności na Śląsku, sądząc na podstawie rezultatów już ogłoszonych, stanowi dla polskości więcej niż dotkliwą porażkę. Aczkolwiek nieznane są dotychczas wyniki spisu z wielu miejscowości, zwłaszcza pod względem narodowym spornych i brak ogólnych „urzędowych cyfr“ z całego kraju — to jednak napewno już powiedzieć można, że wynik ostateczny „konskrypcyi“ będzie dla nas niekorzystny, stwierdzi niewątpliwie, że niedorównaliśmy rozwojowi dwóch innych narodowości: Niemców i Czechów, z którymi nam o egzystencyę narodową walczyć wypadło. Tem samem więc pozycya nasza stanie się jeszcze trudniejszą niż dotychczas, wymagającą nowych nakładów sił i pracy, żebyśmy mogli dotychczasowe stanowisko swe w kraju zatrzymać i w przyszłości je wzmocnić.

Dla ilustracyi przytaczamy niżej trochę cyfr, rezultatów spisu z różnych miejscowości. Zaczniemy od zilustrowania stosunków polsko-niemieckich.

Gmina	Polaków 1900—1910	Niemców 1900—1910
Cieszyn	5950—6496	10510—13653
Skoczów	1730—1793	1474— 1898
Trzyniec	2065—2455	621— 915
Jasienica	1930—1754	105— 586
Mazańcowice	1524—1434	93— 147
Końska	1868—1940	140— 330
Międzyrzecze górne	570—545	992— 1097
Ustroń	4260—3903	364— 343

Wymienionych ośm gmin, to miasteczka i wsie z powiatów cieszyńskiego i bielskiego, z miastem Cieszynem na czele: teren zmagających się wpływów polsko-niemieckich. Już gołe cyfry wskazują, że Polacy w tych miejscowościach, wyrwanych bez premedytacyi z całości, ponieśli przy spisie wprost klęskę — jak to zresztą pisma śląskie otwarcie przyznały. Jeszcze w gorszem świetle położenie nasze przedstawi procentowe obliczenie przyrostu jednej i drugiej narodowości Zacznijmy od Cieszyna.

Polacy w stolicy Księstwa Cieszyńskiego zyskali w ciągu ostatniego dziesięciolecia 546 dusz, czyli 9 procent; Niemcy wykazują przyrost 3,143, czyli 29 proc. Procentowo mają więc Niemcy trzy razy większy przyrost, niż Polacy. Tak mówią cyfry. Faktycznie jednak Polacy nietylko nic nie zyskali, ale owszem stracili. Dlaczego? Dlatego, że do Polaków zaliczono kilka kompanii polskiego żołnierza, które stoją w Cieszynie. Stwierdza to wyraźnie „Gwiazdka Cieszyńska“, która pisze: „Polaków przybyło o 546 dusz, ale tylko dla tego, że w Cieszynie stoi polski pułk obrony krajowej z Galicyi, którego tu w r. 1900 jeszcze nie było, w rzeczywistości zaś liczba Polaków w Cieszynie się zmniejszyła“.

W miasteczku Skoczowie, siedzibie powiatowego sądu, w powiecie politycznym bielskim, liczba Polaków się podniosła o 63, czyli 3 proc. Niemcy natomiast zyskali 424 „nowych synów“, co czyni przeszło 28 proc. Dotychczas posiadali Polacy w Skoczowie większość liczebną — obecnie przewagę posiedli Niemcy, bodajby nie na zawsze.

Trzyniec, przemysłowa miejscowość w powiecie politycznym cieszyńskim wykazuje przyrostu ludności polskiej 390 dusz, 18 procent. Niemcy zdobyli równocześnie przeszło dwa razy tyle, bo 47 procent, tworząc z małej dawniej garstki urzędników hut i funkcyonaryuszy Komory arcyksiążęcej silną obecnie kolonię niemiecką, stanowiącą blisko jedną trzecią ludności miejscowej. Idąc tak dalej, za kilka lat Trzyniec będzie gminą z większością liczebną niemiecką.

Podobnie stało się w Jasienicy, przed kilku laty czysto polskiej wsi w powiecie bielskim. Ludność polska obniżyła się tu w ciągu dziesięciolecia o 176 głów, czyli przeszło 10 proc. Niemcy przeciwnie, nietylko nic nie stracili, ale owszem ogromnie zyskali. Podnieśli się bowiem ze 105 (wyłącznie żydów i urzędników fabrycznych) na 586, co czyni 462 procent. Przerażający dorobek!

Mazańcowice są wsią pod Bielskiem położoną, do ostatniego czasu prawie zupełnie polską. W ciągu dziesięciolecia liczba ludności jej się zmniejszyła o 38. Stracili wyłącznie Polacy, którzy z 94 proc. ogólnej ludności spadli obecnie na 90 proc. Niemcy natomiast zyskali. Liczba ich podniosła się z 93 na 147, z dawnych 5 na 9 proc.

Końska, wieś w powiecie cieszyńskim, sąsiadująca z Trzyńcem była oczywiście wsią polską. Liczba ludności jej podniosła się o 326. Przyrost jednak zabrali Niemcy, którzy podnieśli się o 135 proc., podczas, gdy Polacy zyskali zaledwie 4 proc. Bezpośrednim rezultatem spisu ludności w Trzyńcu i Końskiej jest projekt Niemców, aby połączyć obie gminy w jedną całość i ochrzcić je nazwą Kaiserhütte.

Innego typu wsią jest Międzyrzecze górne, w powiecie bielskim. Jestto otoczona polską ludnością pewnego rodzaju kolonia niemiecka, tem charakterystyczniejsza, że wyłącznie prawie protestancka. Jaki wpływ wywierają Niemcy na otoczenie, dowodzą cyfry: ludności przybyło o 80 głów. Protestantów jest 1149. Niemców 1097. Polacy stracili przeszło 3 proc. Niemcy zyskali koło 10 proc.

W końcu, z tabelki wyżej zamieszczonej pozostaje do objaśnienia Ustroń, miejscowość sąsiadująca z uroczą, znaną w Polsce kuracyjną, górską wsią Wisłą. Ustroń posiadał wielkie huty żelazne, które w ostatnich latach częściowo zwinięto. Zdawało się wobec tego, że i liczba Niemców powinna zmaleć znacznie. Tymczasem znacznie więcej stracili Polacy, bo blisko 10 proc., podczas, gdy Niemców ubyło zaledwie 6 proc. I tu więc stosunkowo ponieśliśmy stratę.

Z zestawień i procentowych obliczeń wyników ostatniego spisu ludności z ośmiu wyżej wymienionych miejscowości Księstwa Cieszyńskiego części wschodniej, gdzie wre walka polsko-niemiecka, przekonaliśmy się, że Polacy wszędzie ponieśli klęskę. Zaznaczyć tu jeszcze raz trzeba, że nie wybrano za podstawę obliczeń miejscowości najgorszych, ale takie, które z wyjątkiem Cieszyna, uważać można mniej więcej za przeciętne. Będą od nich lepsze w rezultatach dla Polaków, ale będą też i gorsze. Nie należy się więc łudzić, iż ostateczny ogólny wynik konskrypcyi będzie z tej strony dla nas pomyślniejszy.

Daleko gorzej przedstawia się sprawa polska po ostatnim spisie w Zagłębiu węglowem karwińsko-ostrawskim, na terenie spornem polsko-czeskim. Tu urządzili Czesi „cmentarzysko polskości“, jak ogłosili Niemcy w swojej prasie. O tem pomówimy jednak w następnym artykule.

X.

Sprawy polskie w Dumie.

(Sprawa Chełmska. — Szkoły dla „obcoplemieńców).

Wyodrębnienie Chełmszczyzny i samorząd miejski w Królestwie Polskiem, według ułożonego programu prac Dumy mają wejść jeszcze w bieżącej sesyi. To też w komisyi wniosków prawodawczych, do której, po przejrzeniu go przez specyalną podkomisyę, projekt chełmski został odesłany, prawicowcy prą do pośpiechu i w tym celu domagali się nawet ograniczenia długości przemówień, motywując żądanie swoje tem, że sprawa należycie już została wyświetlona w specyalnej podkomisyi. Dzięki poparciu posłów z centrum wniosek upadł, co umożliwiło posłowi Dymszy wygłosić długą, półtrzeciej godziny trwającą mowę i wyjaśnić należycie istotę sprawy członkom komisyi prawodawczej, którzy nie mieli możności zaznajomić się z nią dokładniej.

Zaznaczywszy, iż przedstawiciel rządu nie dał odpowiedzi na uwagę, iż projekt chełmski sprzeciwia się manifestowi paźniernikowemu i narusza wolność sumienia, mówca stwierdza, iż rząd zajmuje stanowisko stronnicze. Na zarzut wiceministra Kryżanowskiego, który wyraził się o wyjeździe posła Nakoniecznego na odczyty do Galicyi, iż jest to czyn antipaństwowy, mówca wskazał, iż wyjazd do Galicyi hr. Bobrinskiego ma zupełnie taki sam charakter.

Poseł Dymsza cytował dalej listy urzędników i oficyalistów w ordynacyi Zamoyskich i w Rożance, z których wynika, iż niema tam świadomego usuwania niekatolików. Episkop Eulogiusz oświadczył, że ludność żąda gorąco wyodrębnienia, ale tego nie dowiódł. Tymczasem istnieją doniesienia przeczące wielu duchownych prawosławnych, oraz memoryał 22 duchownych prawosławnych do gubernatora.

W dalszym ciągu poseł Dymsza zbijał dowody referenta Czichaczewa, dowodząc, że jego obraz historyczny jest nieprawdziwy, tak samo, jak nieprawdziwie przedstawiony jest stan kraju, a zwłaszcza jego statystyka. W r. 1907 gubernator siedlecki wykazywał, że w pow. konstantynowskim było 60 proc. katolików i 22 proc. prawosławnych, a w r. 1909 ten sam gubernator wykazuje... 60 proc. prawosławnych i 20 proc. katolików!...

Świadczy to wymownie, czem jest wogóle rosyjska statystyka urzędowa, spreparowana specyalnie „ad usum“ istinno-ruskich apetytów.

Jednocześnie z obradami w komisyi nad sprawą chełmską, w plenum Dumy toczyły się gorące dyskusye przy projekcie szkół początkowych. Zwłaszcza punkty o języku wykładowym szkół dla „obcoplemieńców“ wywołały wielką burzę. Jak wiadomo projekt rządowy przyznaje prawo wykładu w języku ojczystym uczniów w ciągu pierwszych dwóch lat nauki. Duma w drugim czytaniu powiększyła ten okres do 4 lat. Komisya przed 3-ciem czytaniem projektu wystąpiła z wnioskiem, aby liczbę lat nauki w języku ojczystym — zredukować zgodnie z projektem rządowym — do 2 lat a Koło polskie żądało naturalnie, aby w ciągu całego sześcioletniego kursu szkół początkowych wykładano w języku ojczystym uczniów. Ostatatecznie Duma uchwaliła odnośny paragraf w redakcyi 2 go czytania t. j. że wykład w języku ojczystym uczniów ma się odbywać w ciągu pierwszych czterech lat nauki.

Pierwszy zasadniczy paragraf ustawy o o szkołach dla dzieci pochodzenia nierosyjskiego został uchwalony w brzmieniu następującem:

„W miejscowościaciach z ludnością polską, litewską, niemiecką, tatarską, estońską, łotewską, ormiańską, czeską, gruzińską, żydowską, burjacką i kałmycką pozwala się zakładać szkoły początkowe z rodowitym językiem wykładowym, o ile w promieniu trzywiorstowym danej miejscowości wiejskiej lub w obrębie osady miejskiej znajduje się przynajmniej 50 nie mówiących po rosyjsu dzieci w wieku szkolnym, do jednej narodowości należących“.

Według brzmienia tego paragrafu, szkoły polskie mogłyby powstawać również na Litwie i Rusi — nie ulega jednak wątpliwości, że to „prawo“ pozostanie tylko martwą literą. Zresztą całą ustawę niweluje uchwalona przy paragrafie o języku wykładowym poprawka Godniewa, według której utrzymują moc swoją rozporządzenia wydane do czasu ogłoszenia nowej ustawy i wydane na mocy rozkazu carskiego przepisy o języku wykładowym.

To też trudno się łudzić, aby uchwalona przez Dumę ustawa, o ile nawet przejdzie przez Radę państwa i uzyska sankcyę carską, przyniosła jakieś znaczniejsze „ustępstwa“ dla Polaków, wydanych tak samo w obecnej dobie „konstytucyjnej“, jak i przedtem na łup „praw wyjątkowych“.

Ukraińcy, hakatyści i syoniści.

Sojusz hakatystyczno-syońsko-ukraiński jest rzeczą znaną w stosukach galicyjskich i niejednokrotnie piętnowaną. Dziś możemy zanotować znów charakterystyczny objaw tej przyjaźni.

Wychodzące mianowicie we Lwowie hakatystyczne pisemko agitacyjne dla kolonistów niemieckich w Galicyi p. t. „Deutsches Volksblatt für Galizien“ zamieszcza w ostatnim numerze w artykule wstępnym gorący apel za **wyrzuceniem z niemieckich szkół w Galicyi wschodniej nauki języka polskiego, a zaprowadzeniem języka „ukraińskiego“**, aby **pogłębić przyjacielskie uczucia Niemców dla Ukraińców**, którzy przy każdej sposobności okazują gorące sympatye dla Niemców, jako dla pożądanych dla nich sojuszników w zwalczaniu wspólnego wroga, jakim są Polacy. Dlaczegóż — pisze organ hakatystyczny dalej — my, Niemcy, mamy być nieprzyjaźni względem Rusinów, którzy są przecie „durchaus deutsch freundlich“.

Wymownem uzupełnieniem tej wiadomości jest charakterystyczny wypadek, który

---

SZYMON TOKARZEWSKI. 3

W kwiecistych łodziach.

Okazało się, że nasza pomoc była potrzebną przy wyładowywaniu i znoszeniu do kuźni sztab żelaznych, do czego, chociaż bardzo niechętnie, zabraliśmy się odrazu, bo wszak nie mieliśmy prawa ani odmówić, ani nawet zaprotestować.

Wczesna to jeszcze była przedwieczorna godzina; złocisto-purpurowa wstęga dogasającej zorzy jaśniała jeszcze na zachodzie, lecz z innych stron firmament był tak zachmurzony, iż zdawało się jakoby cienie nocne już zaczynały snuć się ponad ziemią.

Zaczął mżyć gęsty, drobny deszczyk.

— Samo niebo użala się nad nami i roni łzy nad naszą niedolą — mówił Sergiusz Durow*) — który figur retorycznych i patetycznych, górnolotnych zwrotów lubił używać, pozując zawsze na męczennika za świętą sprawę, na wielkość, mściwą ręką losu skrzywdzoną i upokorzoną sredze.

Niebawem deszczyk zamienił się w kroplistą ulewę, połączoną z gradem niezwykłej wielkości.

Przemokliśmy do suchej nitki. I bardzo byliśmy wdzięczni oficerowi, gdy naradziwszy się z Iwanem Matwieiczem, zadecydował, abyśmy przeczekali nawałnicę i pozwolił nam schronić się do kuźni.

Przy olbrzymim kowadle i miechu pracowali tutaj obnażeni do pasa żołnierze. Od ogniska buchał żar, jak gdyby z jakiejś groty Cyklopów, albo piekielnej czeluści. Kowale zgodnie z uderzeniami młotów chórem śpiewali jakąś melodyjną, smętną pieśń

Nagle... odezwał się strzał... jeden... drugi... trzeci... zaczem kilkanaście pistoletowych strzałów gruchnęło jednocześnie.

Oficer i dozorca Iwan Matwieicz poskoczyli ku drzwiom wyjrzeć co się stało. A gdy wystrzały nieprzerwanym ciągiem następowały jedne po drugich, żołnierze porzucili miech, kowadło i młoty, a z nimi my wszyscy, wbrew subordynacyi, z kuźni wysypaliśmy się na gościniec.

Przy ostatnich już błyskach zachodniej zorzy ujrzeliśmy rzecz straszną.

Wody Irtyszu wzdymały się... wzbierały... rosły... przed paru godzinami Irtysz, który płynął tak spokojnie i cichutko, teraz ryczał niby jakiś legendowy potwór ze swej rozdziawionej paszczęki wyrzucający istne fontanny mętnych fal i szaro-białawe piany.

Wicher, świszcząc przeraźliwie, w górę unosił wzburzone fale, skręcał je w trąby i niby w jakiś piekielny, zawrotny taniec porywał owe ukwiecone łodzie, które w pogodne, słoneczne południe pod błękitnym baldachimem firmamentu, z muzyką przepływały przed naszemi oczyma.

W powrotnej żegludze do Omska, zaskoczyła je burza. Huragan pozrywał z masztów kwietne girlandy, na strzępy poszarpał barwne żagle, połamał stery, wiosła wciąż wykręcał z rąk majtków...

Łodzie usiłowały przybić do brzegu. Daremnie!

Wihher odpychał je wciąż na środek rzeki. Spotykały się z sobą i tłukąc się o siebie, wyrządzały sobie szkody nawzajem.

Wydawało się, jakoby dwie żywiołowe potęgi: huragan i woda sprzymierzyły się z sobą i sprzysięgły, aby zdruzgotać, zniszczyć, w irtyszowe odmęty pogrążyć tę piękną flotyllę i tych ludzi, tak wesołych i niefrasobliwych przed paru godzinami.

Ujrzawszy oświetlony budynek i gromadę ludzi na gościńcu, nieszęśni żeglarze zaczęli strzelać z pistoletów.

To było wezwaniem pomocy — to było prośbą o ratunek.

Lecz przy najlepszych nawet chęciach jakakolwiek pomoc była tutaj wprost niemożliwą i z braku łodzi i z braku lin, a zwłaszcza podczas tego sabatu rozpętanych żywiołów, kiedy deszcz lał strumieniami, kiedy wicher łamał drzewa przydrożne, które na gościniec waliły się z trzaskiem, kiedy grzmiało nieustannie, kiedy olśniewały błyskawice, a pioruny, niby złociste węże z chmur w Irtysz bez przestanku wpadały i tonęły w przepaścistych jego głębinach.

Gwałtowną i straszną była burza, ale nie długo trwała, jak się to letnią porą dość często zdarza.

Kiedy huragan i pioruny przycichły cokolwiek, oficer rozkazał żołnierzom odprządz konie od wozu i wierzchem pędzić do miasta po łodzie, liny, po ludzi i powozy.

. . . .

Czarne, strzępiate chmury z nad rzeki, z nad stepu i wybrzeża pomknęły ku północy i w prędce znikły poza horyzontem dalekim.

Irtysz uspokoił się zupełnie, tylko „baranki“, czyli płaty piany płynące po gładkiej teraz powierzchni wód, świadczyły o poprzedniem wzburzeniu i wezbraniu rzeki, oraz o przelocie nawałnicy i burzy gwałtownej.

Mimo to położenie flotylli było wciąż niebezpieczne bardzo. Usiłowania majtków przybicia, albo chociaż zbliżenia się do tego wybrzeża, skąd mogła przyjść pomoc i ratunek pozostawały wciąż bezskuteczne.

Wiatr gwałtownie popychał łodzie ku środkowi rzeki, ku głębinom.

Kobiety rozpoczliwie krzyczały:

— Ratujcie! ratujcie! na Boga i świętego Mikołaja cudotwórcę, ratujcie!

— Zaraz! zaraz! badźcie spokojni! — całą siłą siłą swoich młodych płuc odkrzykiwał oficer, białą do długiej żerdzi przywiązaną chustką wskazując w stronę Omska, aby tym sposobem dać do zrozumienia nieszczęsnym rozbitkom, że ratunek z miasta lada chwila już powinien nadciągnąć.

Najwięcej ucierpiała łódź o purpurowych żaglach, ta właśnie, którą zajmowali nota ble: jenerałowa Schramowa z córkami, gubernator kniaź Gorczakow, ze swoją świtą i gośćmi ku uciesze których urządzony był ten spacer Irtyszu.

Wykwintna „Mon plaisir“ widocznie była przedziurawioną. Nie ruszając się z miejsca zagłębiona w rzece, chwiała się ociężale. Majtkowie coś majstrowali na dnie. Oczywiście usiłowano zatkać otwór groźny. Damy w pomokłych sukniach, stały na ławkach, mężczyźni czapkami wylewali wodę z łodzi, dla utrzymania jej w równowadze, przechodząc z jednego końca na drugi.

Raz poraz z „Mon plaisir'u“ wyrzucano rozmaite przedmioty: dywany, któremi przedtem ławki były okryte, jakieś koszyczki, pudełeczka, szale, parasolki, płaszczyki damskie. Robiono to w celu, aby łódź stawała się coraz lżejszą.

Mimo to wszakże stateczek zagłębiał się coraz więcej, zdawało się, że lada chwila pójpzie na dno.

A ludzie z akcyą ratunkową nie przybywali... nie przybywali...

Inne stateczki do tej flotyli należące, mniej więcej zbliżały się ku brzegom ku ocaleniu tylko łodzi o purpurowych żaglach, której groziła nieunikniona i rychła zagłada...

Nagle w „Mon plaisir“ podniósł się żołnierz dotychczas przy jakiejś robocie schylony. — Widać zawezwany przez jenerała A. zbliżył się do niego i salutował.

Jenerał wydał mu jakiś rozkaz krótki.

Żołnierz salutował powtórnie, zaczem wyprostował się całą swoją olbrzymią postacią — zdjął czapkę, spojrzał w niebo jasne, zaróżowione lekko, zupełnie pogodne w tej chwili, przeżegnał się trzykrotnie, wyciągnął ramiona i rzucił się w rzekę z okrzykiem:

— „Hospodi pomiłuj!“

„Mon plaisir“ zakołysała się i podniosła cokolwiek...

* * *

Cała flotyla opancerzonych łodzi z „Mon plaisir“ włącznie, została od rozbicia i zatopienia uratowaną szczęśliwie.

Gościnni amfitryoni: gubernator zachochodniej Syberyi i jenerałowa Schramowa zarządzili jeszcze świetniejsze polowanie, niżli to, jakie było w pierwotnym programie. Prawdopodobnie owa świetność miała dla panów z Petersburga przybyłych stanowić

*(Patrz: Siedm lat katorgi.

opisuje moskalofilski „Hałyczanin": W Perekińsku, w powiecie dolińańskim, ukraiński paroch, nazwiskiem Saprtuka, znalazłszy się na żydowskiem weselu, palnął siarczystą mowę do gości weselnych, samych żydów, pełną uniżonych pochlebstw dla syonistów na temat sojuszu Ukraińców z żydami, a zakończył ją udzieleniem żydowskiej parze młodej kapłańskiego błogosławieństwa(!).

Te dwa fakty są jaskrawą ilustracyą żydowsko-hakatystyczno-ukraińskiej koalicyi przeciw Polakom, która coraz jawniej zaczyna występować na gruncie galicyjskim.

Ankieta żydowska a nędza żydowska w świetle cyfr.

Chociaż od lat wielu nędza i brak zarobku wypędza z kraju naszego tysiące polskiej i ruskiej ludności na obczyznę za kawałkiem chleba, przecież żaden z naszych polityków nie pomyślał poważnie nad udzieleniem jej pomocy, żaden nie zwoływał ankiety w celu obmyślenia środków zapobieżenia nędzy — skoro jednak prowodyrowie żydowscy ujęli się za swymi współwyznawcami, zaraz tak stańczycy, jak demokraci z wielką gorliwością brali udział w obradach nad środkami, jakby biednym żydkom przyjść ze skuteczną pomocą.

Czyż to nie urąganie ludności katolickiej? Panowie ci nie dbają o ziomków, podobnie jak damy krakowskie, zbierające składki na dzieci murzyńskie, a niedbające o biedne dzieci swych ziomków.

Kraj nasz najbiedniejszy ze wszystkich krajów koronnych ma troszczyć się o żydów i zapobiedz nędzy, gdy swoi giną z głodu; — ma wspierać tych, którzy go wyssali i materyalnie zniszczyli — którzy po większej części lichwą i rozpijaniem ludu dorobili się u nas majątku, a gardzą nami i zawsze i wszędzie łączą się z naszymi wrogami na naszą zgubę!

Przypatrzmyż się dokładnie tej nędzy żydów, zastanówmy się do kogo mają się oni zwrócić o pomoc, weźmy urzędową statystykę do ręki, ona najlepiej nam ilustruje ową nędzę.

Do roku 1867 nie wolno było żydom nabywać ziemi, tylko 38-miu z nich posiadało grunta.

W 3 lata później, już 68, w 1873 r. już 289 właściciel obszarów dworskich mojżeszowego wyznania, a w roku 1890 piąta część dóbr znalazła się w ich ręku, a inne były obciążone hipotekami na ich korzyść.

Od r. 1874 do 1892 przeszło w ich ręce prócz obszarów dworskich 4300 gospodarstw włościańskich, jeśli tak dalej pójdzie, za lat 30 będą wieśniacy wszyscy a z wyjątkiem magnatów także i obszarnicy tylko dzierżawcami u żydów podobnie, jak Irlandczycy są dzierżawcami u lordów angielskich.

W 11 latach sprzedano w drodze egzekucyi sądowej 21889 gospodarstw chłopskich, oszacowanych na 46 milionów koron, a obciążonych długiem 14 mil. koron. Któż zagarnął największą część, bo aż 74 prc. z tych gospodarstw żydzi wystawili na licytacyę?

Od r. 1895 do 1897 sprzedali 2856 gospodarstw chłopskich żydowscy lichwiarze, z tego 1547 gospodarstw żydowskie banki, a tylko 147 bank krajowy i 319 urzędy podatkowe.

Według budżetu państwowego wynoszą procenty od długów państwowych blisko 400 milionów koron, wpływają one do kieszeni Rotszylda i jego spólników. Największą część dostaw dla armii i urzędów zagarniają żydzi, największa część banków, towarzystw asekuracyjnych i handel zbożowy znajduje się w rękach żydowskich, a cała ludność chrześcijańska ugina się pod ciężarami, z których żydzi ciągną zyski.

Podobnie ma się rzecz w miastach. W Oświęcimiu, Chrzanowie, Tarnowie, Rzeszowie i innych miastach w rynku i w głównych ulicach rozparli się żydzi, chrześcijanie podupadają. Wielki Kraków będzie wnet cały w ich ręku, może nawet trzeba będzie żydom opłacać się, chcąc wejść do kościołów.

Tak wygląda nędza żydowska w kraju naszym.

Nie zaprzeczam, że pomiędzy nimi są nędzarze, ale dlatego, że im się nie chce wziąć do pracy rolnej, do cięższych rzemiosł, chcą żyć z potu ludzi, a ten lud już tak biedny, że trudno z niego wydusić tyle, by wszystkim żydom dobrze się działo. **Ale niechże żydzi biedni zwrócą się o pomoc do bogatych swoich współwyznawców,** jest ich w Galicyi nie mało, a w Wiedniu główni matadorzy.

Dlaczego ankieta żydowska nie zwróciła się o pomoc do Reitzesa w Wiedniu, posiadającego 400 milionów, do Gutmana i Königswarta, mających po 200 milionów koron albo do królów bankierów Rotszyldów, którzy majątek, według bilansu czerwcowego z r. 1910 wynosi 11.116594.672 koron. Dochód z tego majątku, licząc po 4 prc. wynosi rocznie 400 milionów koron, tj. na każdą sekundę 13 koron.

Z majątku tego wykażę tylko niektóre pozycye; posiada on:

Majowej renty wartości .	124,264.000	K.
4% austr. renty złotej .	132,000.000	„
4% węg. renty złotej . .	22,000.000	„
Listów zast. kol. Elżbiety .	22,000.000	„
Renty koron węg. . . .	121,000.000	„
„ lutowej	70,000.000	„
„ srebrnej	290,000.000	„
Akcyj kolei północnej . .	179,550.000	„
„ kredytowych . .	80,000.000	„
Efektów francuskich . .	1.231,000.000	„
„ angielskich . .	2.374,000.000	„
Realności i dobra . . .	165,000.000	„

Reszta majątku umieszczona w przedsiębiorstwach, z których tylko źródła naftowe w Baku w roku 1899 przyniosły przeszło **98** mil. kor. zysku.

Tak wygląda nędza żydowska w cyfrach statystyki,

Niechajże żydkowie nasi udadzą się o pomoc do swoich milionerów, gdyby oni tylko 1 procent ze swych dochodów rocznych ofiarowali na ten cel, co ich wcale nie zubożyłoby, to przyjmując liczbę biednych żydów u nas na 400.000, każdy z nich otrzymałby 475 koron, czyli rodzina z pięciu głów 1900 koron.

Dziwić się należy, że żaden z katolickich członków ankiety nie miał odwagi postawić podobnego wniosku, każdy z nich wolał pokłonić się złotemu cielcowi w osobach tamże obecnych przedstawicieli żydostwa.

Ludność katolicka niechaj weźmie cyfry te pod uwagę i żąda kategorycznie od swych przedstawicieli, aby raczej o jej nędzy pomyśleli, zostawiając nędzę żydowską żydom do złagodzenia. *L. R.*

Wiece w sprawie szynkarskiej.

Otrzymujemy następujące pismo:

Ostatnia masowa deputacya galicyjskich szynkarzy w Wiedniu, przeprowadzona tak demonstracyjnie, dowiodła niezbicie, że żywioły na wskróś reakcyjne łącznie z najskrajniejszymi radykałami nie szczędzą trudu ni ofiar, byleby przy pomocy rozpajania mas odzyskać w kraju dawne wpływy tudzież zapewnić sobie olbrzymie dochody, jakie im nieokiełzane niczem szynkarstwo od tylu lat aż dotąd bezkarnie przynosiło.

Nędza i ogólne zaniedbanie naszego kraju to niemal wyłączne dzieło samowoli i wyzyskn tych, co dzisiaj wrzawę na rzekomy ucisk podnieśli i ratunku poza jego granicami szukają, sądząc, iż łatwiej zbałamucić będzie można lamentami i udaną pokorą władze wiedeńskie, jako nieświadome dotychczasowych ich praktyk i arogancyi.

Wobec tego obowiązkiem jest całego polskiego społeczeństwa, obowiązkiem całej krzywdzonej tak bezwzględnie ludności kraju zaprotestować obecnie przeciw podobnemu okłamywaniu opinii publicznej za pomocą organizowania takich demonstracyi przez jednostki pozbawione całkowicie ludzkiego współczucia dla niedoli bliźniego i dla osobistych celów zapoznające faktyczne potrzeby kraju.

Obowiązek taki ciąży w pierwszej linii na wszystkich abstynentach bez względu na ich narodowość i przynależność organizacyjną, skutkiem czego zwracamy się do WP. z prośbą, by w jaknajbliższym czasie na publicznych zebraniach omówił, a gdzie tylko sprzyjają ku temu miejscowe warunki, by dla tej wyłącznie kwestyi zwołał wiec publiczny dla rozpatrzenia następujących tematów:

1) Jakie znaczenie dla rozwoju kraju ma zmniejszenie liczby szynków?

2) Stanowisko szynkarzy i ich protektorów w tej sprawie, a zwłaszcza ich ostatnia deputacya do Wiednia. Dlaczego udział w niej brali przeważnie żydzi z wschodniej Galicyi, gdzie właśnie żydzi najwięcej otrzymali koncesyi szynkarskich?

3) Uchwalenie protestu przeciw żądanemu przez szynkarzy odszkodowaniu za rzekome straty z powodu nieotrzymanych koncesyi oraz przeciw zamierzonemu pomnożeniu liczby szynków przez uwzględnianie rekursów.

Nadmieniamy, że w Krakowie odbędzie się taki wiec już w następnym tygodniu, a przed kilku dniami wysłano stąd do prezesa Koła polskiego Dra Stanisława Łazarskiego w Wiedniu następujący telegram:

„Za męskie, nacechowane gruntowną znajomością istotnych potrzeb kraju wystąpienie wobec deputacyi galicyjskich szynkarzy składamy wyrazy czci i wdzięczności. Za Wydział krakowskiej „Eleuteryi": Stanisław Stączek, przewodniczący".

Prosimy też interesować się pilnie sprawami koncesyi szynkarskich zwłaszcza tam, gdzie dla pewnych nieformalności lub braku kandydatów szynki z gmin wyrugowano, a obecnie, pod naporem Wiednia, żydów obdzielać nimi rozpoczną.

Każdy taki fakt prosimy opisać nam dokładnie, poczem ułożymy z tego memoryał i do publicznej podamy go wiadomości. Również prosimy o szczegółowe sprawozdania ze zgromadzeń i wieców w tej materyi zwoływanych. Przy pracy tej niechaj nie braknie nikogo, komu dobrobyt kraju i odrodzenie narodowe leży na sercu!

Kraków, w lutym 1911 r.

Z Zarządu krakowskiego Oddziału „Eleuteryi: *Stanisław Stączek*, przewodniczący, *Józef Cieplik*. sekretarz.

Stała się rzecz w naszych stosunkach niesłychana. „Głos Narodu" jedyny w Galicyi organ, zajmujący niezależne stanowisko w sprawie żydowskiej — został wyjęty z pod prawa i oddany pod cenzurę żydowską. Zagwarantowana konstytucyą wolność prasy — pozwala krytykować wszystkie sfery i warstwy. Wolno napadać władze, rząd centralny, ministrów, duchowieństwo, nawet Kościół — ale tu w Krakowie **nie wolno wypowiedzieć prawdy w sprawie żydowskiej.** Co nie jest bezwzględną chwalbą żydów—**to prokuratorya krakowska konfiskuje. Przeciw tej niesłychanej wszechwładzy żydów w Krakowie,** wystąpimy na właściwej drodze w Wiedniu. Nie wątpimy też, że rząd centralny nie ścierpi tego niesłychanego bezprawia, na łup którego został wydany „Głos Narodu". Zanim jednak odnośne czynniki nie zniszczą **żydowskiej cenzury w Krakowie — na razie** zmuszeni bylibyśmy zaniechać drukowania **artykułów w sprawie żydowskiej.** Niech naszym czytelnikom wystarczy jednak stwierdzenie tego potwornego faktu, wymowniejszego, niż najbardziej piorunujące słowa: Tu w Krakowie wolno prasie pluć na wszystko, zniesławiać całe klasy i sfery, naigrawać się z najświętszych tradycyi, ale **nie wolno zająć krytycznego stanowiska wobec żydów.** Oni stali się tu nietykalną świętością nawet dla prokuratoryi państwa. Niech ten niemy fakt przemówi potężnym głosem.

Od Administracyi.

Wszystkim tym prenumeratorom, którzy jeszcze przedpłaty nie uiścili, wysyła się w dalszym ciągu specyalne przypomnienia listowne, z dokładnem obliczeniem zaległości i zwraca się uwagę, że w razie niezałatwienia tychże najdalej w przeciągu trzech dni po otrzymaniu zawiadomienia, dalsza wysyłka dziennika zostanie bezwarunkowo wstrzymaną.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 31; zachód przypada o godz. 5 minut 14; długość dnia godzin 11 minut 15.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę Dyonizego, pojutrze w poniedziałek Anastazyi.

Kraków, dnia 25 lutego.

Uznanie dla prezydenta miasta. Wczoraj w południe złożyli urzędnicy Magistratu z dyrektorem Grodyńskim na czele prezydentowi Drowi Leo podziękowanie za przeprowadzenie sprawy rozszerzenia etatu urzędników miejskich.

Towarzystwo właścicieli realności w Krakowie z okazyi przeprowadzenia sprawy Wielkiego Krakowa, zamianowało prezydenta Dra Lea swym członkiem honorowym. Wczoraj deputacya Towarzystw pod przewodnictwem prezesa Dra Mussila, wręczyła prezydentowi pięknie wykonany przez artystę-malarza St. Fabiańskiego dyplom.

Nauczycielstwo a wybory do Rady miejsk. W niedzielę dnia 26 bm. o godz. 12 w południe odbędzie się w lokalu Towarzystwa Demokratycznego (plac Szczepański L. 3) nadzwyczajne walne zgromadzenie w sprawie wyborów do Rady miejskiej, na które wydział „Ogniska" zaprasza nauczycieli krakowskich.

Ze względu na ważność sprawy uprasza się o liczne przybycie.

J. Szkodziński sekret. *Tt. Michalski* prezes.

Podwyższenie cen w teatrze miejskim. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi teatralnej wraz z sekcyą prawniczą i szkolną ustalono projekt kontraktu dzierżawy teatru miejskiego. Między innemi uchwalono podwyższenie cen w całym teatrze, mianowicie podwyższone będą: I. i II. rząd foteli o 1 koronę, III.—VII. rząd krzeseł o 50 hal., loże parterowe o 3 kor., I. piętra o 2 kor., II. piętra o 1 kor., balkon I. piętra I. rząd o 1 kor., dalsze o 20 hal, balkon II. piętra o 20 hal., galerya I. rząd 20 hal., dalsze niezmienione.

Podwyżka powyższa dotyczy zatem niewielkiej tylko ilości najdroższych miejsc, a mianowicie prócz lóż, foteli, krzeseł I-rzędnych w pierwszych dwóch rzędach, oraz balkonów i pierwszego rzędu galeryi — ceny wszystkich innych miejsc pozostają niezmienione. Zatem na 663 miejsc siedzących uledz ma podwyżce 240 miejsc, nie ma być podwyższonych 242 miejsc.

Podwyżka cen użyta być ma na podwyżkę płac aktorskich.

Pod adresem „Sokoła" krakowskiego otrzymujemy następujący list z koła naszych czytelników:

Afisze porozlepiane w różnych częściach miasta donoszą, że w sali „Sokoła" krakowskiego będzie miał 12 marca odczyt Daszyński p. t. „Wrażenia z podróży po Ameryce półn.". — Sądzę, że ta sala, która była świadkiem tylu podniosłych uroczystości narodowych i katolickich, gdzie rok rocznie zbierają się Sokoli, by dzieląc się opłatkiem życzyć lepszej doli dla Kościoła i Narodu, że ta sala, która niedawno temu była świadkiem wiecu obywatelskiego, potępiającego gwałt dokonany na wolność nauczania na uniwersytecie przez młodzież żydowską i socyalistyczną, powinna stanowczo zamknąć swe podwoje dla tego, który bezwątpienia i na tem miejscu obrazi nasze uczucia katolickie, jak to zrobił niedawno w Radzie miejskiej.

P. Daszyński jest chyba zbyt ogólnie i zbyt wyraźnie napiętnowany jako narodowy szkodnik, by polski „Sokół" udzielać mu miał sali dla kontynuowania jego agitacyi. — Wszak „Sokół" nie został jeszcze przez żydowską międzynarodówkę zdobytym.

Willy Burmester słynny artysta skrzypek ulubieniec Krakowa, wystąpi w koncercie Towarzystwa muzycznego, w sobotę dnia 4 marca. Program koncertu zupełnie nowy, obejmuje między innemi Sonatę Brahmsa A dur, koncert Goldmarka — poza tem utworów Bacha, Beethovena, Haydna, Hummla, Schumanna, Mendelshona, Sindinga, Paganiniego itp.

Bilety po cenie zniżonej od 1 do 6 koron sprzedaje kancelarya Tow. muzycznego do dnia 28 lutego członkom Tow. muzycznego.

Najbliższe koncerty. Prof. Lalewicz wyjeżdża w pierwszych dniach marca na drugie w tym sezonie tournée koncertowe po Niemczech, gdzie występować będzie przeważnie w koncertach z orkiestrą.

Pierwszy występ odbędzie się w Monachium ze znaną u nas orkiestrą Tonkünstlerów. Dzieła przygotowane na ten cel, t. j. „Waryacye symfoniczne" C. Francka i Koncert D-moll Mozarta, sprezentuje prof. Lalewicz jeszcze przed wyjazdem z Krakowa w koncercie z orkiestrą w dniu 3 marca. Razem z profesorem wystąpią w tym wieczorze dwaj jego uczniowie pp.: Podolski i Rosenblum, którzy wykonają z orkiestrą koncert Rachmaninowa i Liszta.

Kasa Starego Teatru rozpoczęła już sprzedaż biletów na ten koncert, jakoteż na wszystkie inne, zapowiedziane na marzec.

Znacznem powodzeniem cieszy się zwłaszcza ostatni wieczór kameralny tego sezonu z udziałem znakomitego kwartetu czeskiego. Wieczór ten na życzenie artystów przeniosła dyrekcya koncertów z 7-go na 14-go marca.

Z konserwatoryum Tow. muzycznego. Prof. Kazimierz Krzyształowicz prowadzić będzie od września b. r oprócz kursu niższego także kurs średni nauki gry na fortepianie.

Z teatru ludowego. Dzisiaj po raz trzeci „Pod gwiaździstą banderyą", wyborny wodewil C. Danielewskiego.

W niedzielę dwa przedstawienia; o godzinie 4-tej popołudniu „Krowoderskie zuchy", a wieczorem także „Zuchy" zamiast „Pod gwiaździstą banderyą.

Staraniem miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego Krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie zostanie w jesieni urządzony w Wiedniu w Urzędzie popierania przemysłu kurs galwanotechniczny dla majstrów i czeladników tych przemysłów, w których galwanotechnika może znaleźć zastosowanie; a więc prócz galwanotechników ślusarze artystyczni, także i budowlani, cyzelerzy, bronzownicy, nożownicy itp.

Ponieważ kurs odbędzie się z językiem wykładowym polskim, znajomość języka niemieckiego nie potrzebna, jednak wskazana. Kurs trwa 8 tygodni.

Niezamożnym uczestnikom może być udział przez stypendya ułatwiony. Stypendya te wynoszą 20 koron tygodniowo; prócz tego zostaną zamiejscowym stypendystom zwrócone koszta podróży do Wiednia i z powrotem (III kl. pociągu osobowego, II klasa okrętu, jazdy pocztą).

Podania zaopatrzone świadectwem ubóstwa lub braku środków utrzymania, są wolne od stempla.

Konkurs na afisz dla Szczawnicy. Za pośrednictwem Towarzystwa „Polska sztuka stosowana" w Krakowie, ogłasza Adam hr. Stadnicki konkurs na projekt afisza dla Szczawnicy na warunkach następujących:

Afisz ma być stałą typową reklamą przedewszystkiem dla źródeł Szczawnickich, a także i dla miejscowości całej, jako stacyi klimatycznej.

Napis ma brzmieć: Szczawnica. Zakład zdrojowo-klimatyczny w Pieninach Adama hr. Stadnickiego poleca wody alkaliczno-słone ze zdrojów: Józefiny, Magdaleny, Wandy i inne.

Na afiszu ma znaleźć umieszczenie motyw herbu „Śreniawa". Projekt ma być zastosowany do reprodukcyi za pomocą litografii lub linoleorytu.

Nagrody wynoszą: I-sza 200 kor., II-ga 100 kor., III cia 50 kor.

Sąd konkursowy stanowi stała komisya rozpoznawcza Towarzystwa „Polska sztuka stosowana" wraz z ogłaszającym konkurs.

Projekty zaopatrzone godłem, które znajdować się winno także na dołączonej kopercie, zawierającej nazwisko i adres autora, nadsyłać należy do Tow. „Polska sztuka stosowana" w Krakowie (Wiślna 9) do dnia 1 kwietnia b. r. godz. 12.

Proces Trudnowskiego zapowiada się bardzo interesująco. Do rozprawy stanie około 100 świadków. Jak słychać mają być powołani świadkowie z Paryża, Poznańskiego i Warszawy, w obec czego rozprawa choć została rozpisana na 16 dni, potrwa najmniej 3 tygodnie.

Między zeznaniami świadków znajdują się podobno zeznania urzędników „ochrany" warszawskiej, oraz policyi pruskiej.

Ponieważ mają jako świadkowie stawać osoby działające konspiracyjnie w Królestwie, podniesiono myśl, aby pewne części rozprawy prowadzić jako tajne, aby w ten sposób uchronić owe osoby od odpowiedzialności wobec władz rosyjskich.

Opieka nad terminatorami. Towarzystwo św. Stanisława Kostki we Lwowie wydało za rok ubiegły sprawozdanie ze swej działalności, z którego dowiadujemy się, że w roku 1910 pozostawało pod opieką Towarzystwa 267 terminatorów.

Wykaz statystyczny według zawodów przedstawia się następnjąco: Szewcy 57, krawcy 40, stolarze 32, ślusarze 25, tapicerzy 10, kuśnierze 6, instrumentarze 6, introligatorzy 8, bronzownicy 4, malarze 4, elektro-techn. 7, kowale 4, inst. wod. 4, złotnicy 3, lakiernicy 2, blacharze 3, praktykanci 2, litografia 1, kaflarze 1, cukiernicy 1, fryzyerzy 1, rzeźbiarze 1, rzeźnicy 2, rytownicy 1, kapelusznicy 1, rymarze 1, kominiarze 1, zecerzy 2. Razem 227, czeladników 46.

Zebrania towarzyskie odbywały się w niedziele i święta.

W łonie Towarzystwa utworzył się cały szereg sekcyi, w których młodzież z zapałem pracowała, jako to: Sekcya adoracyjna, odczytowa, muzyczna, śpiewacka, kółko samokształcenia. Kółko amatorskie odegrało w ciągu roku kilkanaście sztuczek scenicznych.

Prócz potrzeb duchowych, starało się Towarzystwo zaspakajać także potrzeby materyalne

---

kompensatę za ową niefortunną przejażdżkę po Irtyszu, za strach i przykre emocye, których doznali podczas burzy szalejącej nad okolicą.

Przeto. w dalszym ciągu chodziliśmy do boru wycinać w gąszczach przejście, gracować ścieżyny, z miękich mchów i darni układać ławki, ze ściętych drzew gałęzi robić szałasy dla zmęczonych myśliwych, altany w których miały być zastawiane sute posiłki. Trzeciego dnia po owej burzy kiedyśmy po ukończeniu robót w lesie, brzegiem Irtysza wracali do ostrogu poprzedzający partyę katorżników, konwojowi stanęli nagle, z okrzykiem:

— Andronik Onoprienko!

W głosie konwojowych dźwięczał żal i strach.

Żegnając się wielokrotnie i szepcąc bezładne słowa modlitwy jakiejś, cofali się wstecz jakgdyby zastępowała im drogę okropne jakieś widmo.

Cała wataha zapatrzyła się również.

— Co to jest?... czemuście się zatrzymali?... czemu wy taki wrzask podnieśli? — dopytywał się dozorca.

W odpowiedzi konwojowy spuścił rękę — wskazał na ziemię i zawołał głosem drżącym, zawołał powtórnie:

— Andronik Onoprienko!

Na wilgotnym piasku leżał trup...

Siny, odęty, z rozwartemi powiekami, leżał trup owego żołnierza, który przed trzema dniami z łodzi „Mon plaisir" skoczył w nurty Irtyszu...

Trafił na głębię i utonął.

Nikt się o niego nie zatroszczył...

Nie poszukiwano jego zwłok, wszelako burzliwy i niszczycielski żywioł tym razem okazał się miłosiernym. Woda zwróciła ziemi ciało, aby spoczęło w poświęconej mogile...

— Nu's i czemu stoicie, jak bałwany... bodajbyście spłonęli od gorzały! — irytował się podoficer. — Andronik Onoprienko utopił się! wielka rzecz! To i czemuż z łodzi wyskakiwał "duraczliszcze"?

Skuratow z szeregu wysunął się naprzód, zsunął czapkę na tył głowy i rzekł:

— Onże bidniaczek, Iwanie Matwieiczu skoczył w rzekę, bo taki „prikaz" od generała swojego dostał.

Te słowa wywołały ogólne zdumienie... Ten i ów chwiał głową z niedowierzaniem, a podoficer zgromił Skuratowa.

— Łżesz, zarazo sybirska.

Ale karzeł obstawał przy swojem.

— Nie łgam, Iwanie Matwieiczu. Newalid i Gryszka inne matrosy gadały o tem wczora, kiedyśmy rozbite łodzie pomagali im ładować na wozy. Andronik Onoprienko, wiadomo, tłusty był, jak wół i wielki był też, „miś" i ciężki okrutnie... A łódź była dziurawa... to żeby ulżyć łodzi, generał kazał wyskoczyć Onoprience. Gryszka i Newalid i wszystkie matrosy słyszały, jak się „prewoschoditielstwa" naradzali. „Nie będzie mu nic! wykąpie się, dopłynie do brzegu, dostanie gorzałki". — „Wierno" tak było... Ale biedniaczek nie dopłynął... i gorzałki pić nie zdążył i życie postradał...

Doznałem wrażenia, jak gdyby mroźny wiatr powiał od północy i zlodowacił mi krew podczas tej opowieści Skuratowa

. . . .

Droga do fortecy prowadziła tuż obok letniego obozowiska pułku piechoty, do którego należał Andronik Onoprienko.

Wśród płóciennych pałatek kręcili się żołnierzyska, a kończąc swoje całodzienne zajęcia, śpiewali chórem:

Nam prikażut — my idiom
Nam prikażut — my stoim,
Nam prikażut — my leżym.
I do prikaza w grobie śpim.

My Polacy: profesor Żochowski, Mirecki, Józik Bogusławski i ja szliśmy skupieni gromadką.

Zaledwie ucichł ten śpiew, bezbrzeżnym smutkiem i przygnębieniem brzmiący, przyskoczył do nas Teodor Dostojewskij.

— Słyszeliście panowie?... czy słyszeliście?... zuchy krasnojarcy! zuchy!... A!... z armią takim duchem przejętą, z tak'ą armią można zdobyć Carogród... zwycięskie rosyjskie sztandary zatknąć nad Bosforem i Hellespontem... można stworzyć olbrzymie imperyum.. olbrzymie imperyum bizantyjskie... można zawojować i ujarzmić cały świat...

Mówił zachwycony, z rozjaśnioną twarzą, ze wzrokiem płomiennym... spoglądał dumnie... wyciągnął ramiona, jak gdyby tuż... tuż przed sobą widział wcielenie jakiejś wizyi cudnej i promienistej...

— A to nastąpić musi... musi... — powtarzał z naciskiem — to nastąpi wkrótce... Ja wam to powiadam!.

Nie odpowiedzieliśmy ani jednem słowem.. ani gestem żadnym...

swych młodych członków. Dla tych, którzy u majstra noclegu nie mieli, utrzymywał zarząd internat. W ubiegłym roku mieszkało w internacie około 20 chłopców. Uczestnikom swoim dopomaga zarząd przy wpisie do korporacyi rzemieślniczej pomocą pieniężną. Rozdawał między ubogich terminatorów bieliznę, ubranie, buty i burki.

Chorym porady lekarskiej udzielał Dr Zenon Leńko.

Z lekarstw korzystali chłopcy bezpłatnie — opłacał je zarząd.

Sprawozdanie kasowe wykazuje w dochodach za r. 1910 — 8.687 K, w wydatkach 8.395 K, pozostałość kasowa 291 K.

Wzajemna Pomoc służby miejskiej. Walne Zgromadzenie Towarzystwa „Wzajemnej Pomocy służby miejskie“ odbędzie się dnia 5 marca, o godzinie 12 w sali Rady miejskiej.

„Zabawę ludową z tańcami“ bez alkoholu urządziło kierownictwo kursu agitacyjno-politycznego P. S. L. (red. p. Wąsowicz) w niedzielę dnia 19 bm. w lokalu „Eleuteryi“ krakowskiej. Prócz uczestników tego kursu, parobczaków z różnych powiatów zachodniej i środkowej Galicyi, zebrała się spora ilość dziewcząt w malowniczych strojach krakowskich, z urodziwą córką posła sejmowego Ptakówną, a ochocza zabawa, w której wzięła udział także inteligencya, przeciągnęła się do rana. Bufet smaczny, tani a bezalkoholowy przekonał obecnych, że nawet w karnawale można się bawić dobrze „bez alkoholu“ tak w mieście, jak i na wsi.— Mamy też nadzieję, że uczestnicy powyższego kursu wniosą w politykę naszego ludu nowy czynnik: ideę abstynencyi, tak niezbędny do jego politycznego i moralnego odrodzenia, a którego początek ujawnił się już w wyrzuceniu kilkuset karczem ze wsi.

Bal „Gwiazdy“ w sali „Sokoła“. Wobec ogromnego napływu zgłoszeń na dzisiejszy bal zawiadamia komitet, że celem uniknięcia ścisku na sali wynajął także drugą salę, w której równocześnie odbywać się będzie mogła zabawa, przy zachowaniu zupełnej łączności między obu salami.

W Fotoplasticum przy ulicy Grodzkiej l. 9. Od 26 lutego do 4 marca. Straszny wybuch wulkanu Etny i bardzo zajmujące zwiedzanie miast Messyny i Reggio w pół roku po katastrofie.

Sprzeniewierzenie. Od dłuższego czasu dopuszczali się funkcyonaryusze jednego z tutejszych przedsiębiorstw handlowych, 27-letni Antoni i 28-letni Jan Surowieccy, systematycznych kradzieży towarów, które odsyłali do swej rodziny, zamieszkałej w Kobielowie. Skoro podejrzenie padło na Surowieckich, natychmiast zarządzono ich aresztowanie i rewizyę w Kobielowie, która dała obfite rezultaty. Dodać trzeba, że Jan Surowiecki był już raz, jako funkcyonaryusz pocztowy, karany półrocznem więzieniem za pewne nieformalności w pełnieniu służby.

Z sali sądowej. (O ciężkie uszkodzenie ciała). Przed sądem przysięgłych znalazła dzisiaj epilog podmiejska awanturka. Oskarżony jest Karol Kapecki, lat 19 liczący, który w czasie bójki w Woli Duchackiej uderzył cegłą Jana Bolechatę w oko tak silnie, iż go ciężko uszkodził.

Awantura rozegrała się 30 lipca z. r. późnym wieczorem. Oskarżony wraz z kilku towarzyszami obrzucił kamieniami dom Bolechaty, odgrażając się przeciw niemu. Wtedy na hałas obudził się Bolechata i wybiegł przed dom. Wówczas oskarżony uderzył go, a świadkiem zajścia była córeczka Bolechaty około 14 lat licząca.

Rozprawie przewodniczy r. Grodyński, oskarża prok. Olszewski, broni adwokat Dr Pawłowicz.

Jako świadkowie zeznawali oboje Bolechatowie i ich córecka Marya.

Przysięgli potwierdzili jednogłośnie pytanie w kierunku winy oskarżonego, poczem przewodniczący ogłosił wyrok skazujący Kapeckiego na $1^1/_2$ roku ciężkiego więzienia i na zapłacenie poszkodowanemu 1045 K jako odszkodowanie za utratę wzroku.

Przed tym samym trybunałem stanął drugi oskarżony Szczepan Pałka z Woli Filipowskiej pod Krzeszowicami. Oskarżony jest o to, że dnia 30 września z. r. w karczmie w Filipowicach w bójce pchnął nożem robotnika Kazimierza Kuźnika najpierw w kark, a następnie w klatkę piersiową, tak nieszczęśliwie, że nóż naruszył Kuźnikowi rdzeń pacierzowy i spowodował trwałą niezdolność do pracy.

Oskarżonego bronił Dr Marek.

Do rozprawy powołano kilku świadków, robotników, którzy byli w czasie zajścia w karczmie, oraz dwóch lekarzy rzeczoznawców.

Rozprawa zakończy się popołudniu.

Z Eleuteryi. W niedzielę dn. 26 lutego o godz. 7 wieczór odbędzie się w lokalu Eleuteryi ul. Mikołajska 3, I p. Wieczór rozmaitości, poczem zabawa taneczna. Wstęp tylko dla członków i wprowadzonych przez nich gości.

„Bratnia pomoc“ kelnerów. Na ostatniem Walnem zgromadzeniu został ponownie wybrany prezesem p. Stanisław Byrski. Do wydziału weszli: zast. prezesa p. Leon Sunek, sekretarz Jan Sękowski, kontrolerem Ludwik Franczek, skarbnik Błażej Pytel, biliotekarz Aleksander Mróz, zastępca Stanisław Musek, chorąży Kazimierz Welski, zastępca Michał Kukla, nadto pp. Kapusta, Kisielewski, Flisarski, Gangun, Streit, Baranowski, Wałasa, jako zastępcy wydziałowych pp. Bajorski, Morawski, Madejski R.

Nieletni złodzieje. Wczoraj skradł kupującemu towary w sklepie Barberowskiego na Małym Rynku wieśniakowi z Królestwa Polskiego 13-letni znany kieszonkowiec Mikołaj Jarosz portmonetkę z kilku rublami. Chłopca przytrzymano i oddano w ręce policyi — a wieśniak odebrawszy swą własność oddalił się, nie podając swego nazwiska.

Innemu wieśniakowi z Królestwa Polskiego Jakóbowi Janasowi skradł 15-letni Abe Schiffer portmonetkę z kwotą kilku rubli i przepustką. Schiffera aresztowano.

Aresztowano wczoraj 14-letn. Józefa Zająca i 15 letn. Ferdynanda Mola, którzy na szkodę p. Immerglückowej skradli z gablotki w pałacu Spiskim różne przedmioty wartości około 40 kor.

Poszukiwania za defraudantem. Z Lubaczowa telegrafują, że zbiegł z tamtąd Andrzej Zwierzyński, który na szkodę swej krewnej p. A. Zwierzyńskiej, dopuścił się znacznej kradzieży gotówki i książeczki kasowej na 8.000 kor.

Listy gończe rozpisała dyrekcya policyi w Pradze na 27-letn. Wincentem Matiaszku rodem z Jesenik, powiat Podiebrad, który jako lokaj dopuszczał się okropnej kradzieży w arystokratycznych domach czeskich. Matiaszko kradł tylko same złote lub srebrne a artystycznie wykonane przedmioty, emalie itd. Jest on dość wykształconym, zna prócz czeskiego języki włoski, francuski, niemiecki i turecki. Ostatnio służył w Konstantynopolu u Rifata-Paszy i u Taifika-Paszy.

Pogoda. Dnia 24-go lutego termometr doszedł od — 2·1 do + 11·0 C., barometr powoli się podnosił.

Dnia 25 lutego o godzinie 7-mej rano stan barometru 734·8 mm., termometru + 3·4 C., wiatr: południowo-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Przyjazd ministra kolei, a Bochnia. Z powodu zapowiedzianego przyjazdu ministra kolei Dra Głąbińskiego, kilkanaście miast wysłało do niego delegacye z rozmaitymi postulatami, prosząc o ich załatwienie.

Niestety nie było tam delegacyi miasta Bochni. Nie wysłano delegacyi, by upomnieć się o ważne sprawy, bo zdaje się, uważają nasze sfery „miarodajne“, że się już Bochni od kolei nic nie należy, skoro niedawno wybudowano nowy dworzec, a raczej stary przebudowano. A przecież przed dziesięciu laty Rada powiatowa wystosowała do rządu petycyę, aby połączyć ze sobą okoliczne miasteczka, przeprowadzając linię kolejową z Bochni przez Wiśnicz i Limanowę do Sącza. Wybudowanie tej kolei od dziesięciu lat żądane, stale pomijano, a wpłynęłoby ono bezsprzecznie na rozwój miasta Bochni w wysokim stopniu.

Ale prokonsulowie miasta nie chcą narzucać się panu ministrowi, przecież tyle czasu czekają cierpliwie, to i dłużej czekać mogą, aż pan minister zaprosi delegacye do siebie i zaproponuje przyjęcie budowy kolei.

Jest jeszcze jedna kwestya doniosła, dotycząca wygody mieszkańców, t. j. przywrócenie biletów powrotnych do Krakowa. Stacya Bochnia sprzedaje do Krakowa biletów kolejowych miesięcznie za blisko 12 tysięcy kor. Ruch więc między temi miastami jest dość duży, dla publiczności byłoby istotną dogodnością kupno z Bochni biletów powrotnych, jeśli się zważy, że między przyjazdem, a odjazdem z Krakowa, zostaje nieraz tak mało czasu, że kupno biletu, przy przepełnionej kasie osobowej może nieraz decydować o spóźnieniu. Bilety powrotne istniały dawniej, najpierw ważne na dni trzy, potem na jeden dzień, aż dyrekcya kolejowa w tym roku znowu je usunęła. Teraz nadarzała się sposobność, by u samego ministra upomnieć się o te niezbędne wygody i korzyści dla mieszkańców.

Wykłady W. Lutosławskiego. W pierwszej połowie marca wygłosi we Lwowie Wincenty Lutosławski na zaproszenie polskiego Towarzystwa filozoficznego we Lwowie sześć wykładów „O filozofii współczesnej“. Tytuły wykładów: 1) Surogaty filozofii 2) Organizacya pracy filozoficznej. 3) Charakter filozofii współczesnej. 4) Zadania filozofii współczesnej. 5) Zagadnienia metafizyczne. 6) Zagadnienia etyczne.

Jak się dowiadujemy prof. Lutosławski będzie miał odczyty również w Krakowie.

Spis ludności w Zakopanem. Przeprowadzony w Zakopanem spis ludności wykazał nadzwyczajny jej przyrost, wynoszący w porównaniu z poprzednim spisem przeszło 40 procent. W r. 1900 bowiem liczyło Zakopane 5600 mieszkańców, obecnie zaś liczy gmina 7928 osób. Z tego przypada na miejscowość Zakopane 6344 osoby, na Olczę 1078, na Bystre 184, wreszcie na Kuźnice 322 osoby. Domów liczy Zakopane ogółem 1347, z czego przypada na miejscowość Zakopane 986 domów, na Olczę 264, na Bystre 66, a na Kuźnice 37.

Tajemnicza zbrodnia w Warszawie. Onegdaj w ogrodzie Szustra pod Warszawą znaleziono w śniegu odciętą głowę kobiecą. W sprawie tej pisma warszawskie donoszą:

Stwierdzono, że śmierć denatki nastąpiła wskutek uderzenia tępem narzędziem w prawą skroń, które wywołało pęknięcie czaszki, na lewej skroni również widnieje ślad uderzenia, ale lżejszego. Głowę ucięto nad tchawicą zupełnie równo, więc przypuszczalnie nożem, bardzo ostrym.

Nie ulega wątpliwości, że ofiara, o rysach pospolitych, szatynka z oczyma niebieskiemi, z dość krótkiemi włosami, rozczesanemi w połowie głowy, należała do sfery ubogiej. Głowa była owinięta w szmatę z płótna zgrzebnego, następnie zaś w szarą bibułę, na której nie znaleziono śladów druku, bądź pisma.

Po spisaniu protokołu, głowę złożono w paczce drewnianej, którą opieczętowano i pozostawiono w prosektoryum do rozporządzenia sędziego śledczego.

Jednocześnie nadeszła do Warszawy wiadomość, iż w Omsku na Syberyi, odkryto tułów kobiety, wysłany w koszu z Warszawy.

Nie ulega wątpliwości, że są to części ciała tej samej kobiety. Dotychczas jednak nie wyjaśniono ani osobistości denatki, ani okoliczności, w jakich popełniono morderstwo.

Ze świata.

Wystawa światowa w Budapeszcie. Budapeszteńska Izba handlowa i przemysłowa opracowała memoryał, w którym proponuje otwarcie wielkiej wystawy światowej w r. 1917, jako w pięćdziesięciolecie wznowienia konstytucyi węgierskiej.

Agesilao Venanzio. W Medyolanie zmarł w 82 roku życia Agesilao Venanzio, ostatni z włoskich ochotników, którzy pod wodzą Nulla wzięli udział w powstaniu polskiem 1863 roku. Venanzio schwytany, skazany został przez rząd rosyjski na śmierć, co zamieniono mu w drodze łaski na zesłanie na Sybir.

Podczas amnestyi w 1869 roku został uwolniony i wrócił do ojczyzny. W wojnie francusko-pruskiej walczył pod Garibaldim w Wogezach, później osiadł w Medyolanie, gdzie założył handel z jedwabiem i dorobił się znacznego majątku.

Polski kandydat na burmistrza w Chicago. Między kandydatami na burmistrza w Chicago wymieniają nazwisko prezesa tamtejszego Banku polskiego p. Jana Smulskiego. Kandydaturę jego stawia stonnictwo republikańskie.

Wiadomości kościelne. X. Antoni Wyrobek, administrator w Cięcinie, otrzymał od arcyksięcia Karola Stefana prezentę na opróżnione probostwo w Cięcinie.

Kroniczka karnawałowa.

Dnia 26 lutego Reduta prasy w Starym Teatrze.

Dnia 28 lutego Zabawa akademickiego Koła T. S. L. w sali Tow. technicznego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Co tu kłopotu“, „Pan Benet“.
Niedziela popoł. „Karykatury“.
Niedziela wieczór. „Noblesse oblige“.
Poniedziałek. „Co tu kłopotu“, „Pan Benet“.
Wtorek. „Książę małżonek“.
Środa. „Noc listopadowa“.
Czwartek. „Co tu kłopotu“, „Pan Benet“.
Piątek. „Pan Damazy“.
Sobota. „Legenda z Erynu“ (nowość).
Niedziela popoł. „Rusałka“.
Niedziela wieczór. „Legenda z Erynu“.
Poniedziałek. „Szklana góra“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota. „Pod gwiaździstą banderą“.
Niedziela popoł. „Krowoderkie zuchy“.
Niedziela wieczór. „Krowoderskie zuchy“.

Reduta prasy w Krakowie.

W przededniu reduty wyszczególniać jej program, znaczy tyle, co zabawie narzucać pewne pęta „wymuszoności“, dzielić uczestników na bawiących się i przypatrujących się zabawie innych. Nie to jednak jest celem komitetu, który pragnie, aby w salach balowych nastrój panował istotnie „redutowy“, aby się wszyscy — bez wyjątku — bawili. Z tego powodu dla wszystkich pożądane będą właśnie owe nad progamowe punkty zabawy. A jednak mimo wszystko, program ogłosić trzeba — dla porządku.

Publiczność będzie więc łaskawą, przybywszy do Starego Teatru, przedstawić bilety wejścia najpierw portyerowi, poczem po złożeniu wierzchniego ubrania w garderobach (będą one zwiększone), drugi raz okazać je przedstawicielom komitetu, którzy witać będą gości na pierwszym podeście schodów. Stamtąd panie niezamaskowane i panowie (po drodze: butoniera od p. Michalskiej) udawać się będą schodami na lewo, panie zaś w maskach na prawo, gdzie za kotarą umieszczeni będą członkowie „inkwizycyi“. Na piętrze, w „foyer“, przyjmować będą gości gospodarze reduty.

W westybulu przy schodach na lewo grać będzie orkiestra; w „foyer“ z początku wieczoru chór akademicki pieśnią witać będzie przybywających.

W wielkiej sali balowej gra dyr. Hock. Jego program obejmuje utwory huczne, a nie powinno to przestraszać tych gości, którzy mają miejsca na galeryi blisko orkiestry; bo rzecz prawdziwa, aczkolwiek brzmi tak wesoło, że bęben nie będzie umieszczony z kraja lecz w środku orkiestry. Szczegół dla wrażliwych — uwagi godny. Tutaj na sali zabiera kilkakrotnie głos orkiestra mandolinistów, a chór akademicki będzie miał także wiele do — powiedzenia. Wcielił on bowiem do swego programu najweselsze i humorystyczne utwory polskich obcych autorów. Z kompozycyi tanecznych śpiewane będą:

„Polonez“ Maszyńskiego, „Krakowiak“ Grossmanna, „Marsz weselny“ Raczyńskiego, „Mazur“ Galla, „Walczyk“ Abla, „Polka“ Ziehrera; z pośród kompozycyj charakterystycznych zaprodukowana będzie słynna „Sałata włoska“ Genéega, „Historya o dziewczynce i chłopczyku“ Kjerulta, „Piosenka góralska“ Świerzyńskiego i „Oda do hardej dziewczyny Waltera.

Program — jak widzimy — istotnie pociągający. Jeżeli dodamy orkiestrę w obu salach restauracyjnych (parter i I. piętro) i ewentualną muzykę w sali prób Tow. muzycznego na II. piętrze, wyczerpaliśmy zapowiedź, że pięć orkiestr i chór uprzyjemnią gościom redutę.

* * *

Foyer przemienione będzie w ogród laurowy, oświetlony girlandami lampek elektrycznych, ozdobionych zielenią. W czterech, kolistą zielenią zamkniętych „pieczarach“ ustawione będą mebelki; od nich dwa kroki od kiosku, w którym uproszone panie sprzedawać będą szampan (szklaneczka 2 korony). Na żądanie będzie można otrzymać butelkę.

W sali Towarzystwa muzycznego na II piętrze zastawiony będzie bufet, gdzie publiczność z galeryi będzie się mogła posilić i gdzie — będzie wolno palić. W foyer i w wielkiej sali restauracyjnej na I piętrze palenie nie będzie dozwolone.

* * *

O atrakcyach już pisaliśmy. Na lewo od wejścia do sali i na II piętrze w korytarzu galeryi, przy stolikach, nabywać będzie można serpentyny papierowe i drewniane, do wyrzucania serpentyn przeznaczone pistolety, a nadto inne jeszcze zabawki, które dla reduty sprowadziła zaszczytnie znana firma p. Smidowicza. Serpentyny zagranicą tak używane i u nas z pewnością przyczynią się do urozmaicenia balu dziennikarskiego.

Kiedy jego cześć pierwsza, ściśle redutowa, się zakończy, zawyrokuje o tem publiczność sama w powszechnem, bezpośredniem i równem dla obu płci, bynajmniej jednak nie tajnem głosowaniu. Wynik głosowania będzie hasłem do rozpoczęcia balowej części naszej reduty.

Wtedy obejmie komendę p. Karol Dawidowski (słuchajcie! słuchajcie!) Jego program jest następujący:

1) Tańce wirowe w górnej (sala prób) i w dolnej, wielkiej sali. Wybierają stale panie i panowie;
2) Dla wypoczynku — kadryl;
3) Po przerwie — kotylion redutowy;
4) Mazur biały.

* * *

Reduta zaczyna się o godzinie dziewiątej.

Kronika literacko-artystyczna.

X. M. Kuznowicz: **Wśród młodocianych katolickich rękodzielników i robotników zagranicą.** Kraków 1911.

Znany w Krakowie i innych miastach kraju organizator stowarzyszeń młodzieży rzemieślniczej i robotniczej, prezes krakowskiego Związku katolickich uczniów rękodzielniczych X. Mieczysław Kuznowicz T. J. odbył w ubiegłym roku podróż po krajach monarchii austryackiej, Rzeszy niemieckiej i Belgii, celem zbadania na miejscu tamtejszych instytucyi i urządzeń, mających za zadanie opiekę nad młodzieżą rękodzielniczą i wychowywanie jej wedle zasad katolickich na dzielnych pracowników w swoich zawodach.

Broszura, którą mamy pod ręką, jest jednym z rezultatów tej podróży. X. Kuznowicz zamieścił w niej opisy tych organizacyi i instytucyi, które widział i bliżej badał, dołączając sporo cennych uwag krytycznych o pracy i jej systemach w poszczególnych krajach. Autor podnosi, że Niemcy i na tem polu bezwzględnie na pierwsze wybili się miejsce, mogąc dzisiaj służyć za wzór wszystkim innym krajom i narodom, jak organizacyę terminatorów i wogóle młodzieży robotniczej przeprowadzać należy.

Broszura X. Kuznowicza zawiera wiele rzeczy bardzo interesujących i pożytecznych, dlatego też wszystkim naszym „społecznikom“ gorąco ją polecić możemy. *k. h.*

Dział ekonomiczny.

Zniżka stopy procentowej. Bank krajowy zniżył oprocentowanie weksli Stowarzyszeń na $4^1/_2$ proc, weksli prywatnych na 5 proc. w otwartych kredytach debet na 5 proc., kredyt na $4^1/_2$ proc, w lombardach terminowych na $5^1/_2$ proc.

Transporty robotników. Dyrekcya kolei w Krakowie będzie przewoziła od 27 lutego b. r. począwszy aż do odwołania co poniedziałku, wtorku, środy i czwartku na szlaku Rudnik nad Sanem—Kraków przez Dębicę, a na szlaku Rzeszów—Kraków również od powyżej wymienionego dnia począwszy aż do odwołania co poniedziałku, wtorku, środy, czwartku i piątku większe transporty robotników, nadzwyczajnymi pociągami osobowymi. W tych dniach nie będzie się przyjmowało takich transportów do zwykłych pociągów osobowych. Pociągi nadzwyczajne z robotnikami będą przechodziły wprost do Oświęcima względnie Mysłowic.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności

†

Ksiądz STANISŁAW GRYZIECKI

dziekan, kanonik i proboszcz rzeszowski, kawaler orderu Franciszka Józefa.

przeżywszy lat 62, po długiej i ciężkiej chorobie opatrzony ŚŚ. Sakramentami zmarł dnia 24 lutego 1911 roku.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarnej na dworzec kolejowy w celu przewiezienia do Rzeszowa odbędzie się w sobotę dnia 25 b. m o godz. wpół do 4 popołudniu — na który-to smutny obrzęd zaprasza się Przewielebne Duchowieństwo i Wiernych.

Pogrzeb w Rzeszowie odbędzie się w poniedziałek dnia 27 b. m. przed południem.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego.

Wystawa ruchoma Ligi Pomocy Przemysłowej.

Pogląd na całokształt przemysłu krajowego.

1) obejmuje 150 działów wytwórczości w osobno zbudowanym i urządzonym wozie wystawowym,
2) rocznie 120 miejscowości z 2—3 dniowem zatrzymaniem,
3) na tle wystawy rocznie 1200 godzin popularnych wykładów dla młodzieży (ogólne wiadomości o przemyśle krajowym, geografia i statystyka przemysłowa, towaroznawstwo i technologia),
4) dział nauki poglądowej o przemyśle (tablice plastyczne o powstawaniu towarów),
5) wykłady wieczorne z obrazami świetlnymi (rocznie 450 godzin).

Bliższych wyjaśnień udziela Biuro Ligi Pomocy przemysłowej we Lwowie.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 25 lutego 1911 r. godzina 1 w poł.

	Płacą	Żądają
	w Koronach	
Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	94 75	95 50
20-to frankówki w złocie	19 —	19 10
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	110 —	111 —
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	99 50
4% " " " "	93 —	93 50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	99 55	99 75
4% Listy zastawne Banku kraj.	93 50	94 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96 50	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	96 50	— —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	92 —	93 —
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92 75	93 75
4% Pożyczka miasta Lwowa	92 —	93 —
$4^1/_2$% Pożyczka miasta Lwowa	91 25	92 25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
$4^1/_2$% Oblig. komunalne Banku kraj.	92 25	99 75
4% Obligacye kolejowe	92 25	92 75
Losy.		
Losy miasta Krakowa	100 —	100 —
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	685	690 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	470 —	475 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	555 —	560 —
Publiczne zapisy długu.		
$4^2/_{10}$% wspólna renta papierowa	97 —	97 50
$4^2/_{10}$% wspólna renta srebrna	97 —	97 50
4% renta koronowa austryacka	92 85	93 35
4% renta koronowa węgierska	91 85	92 35
4% renta austryacka w złocie	115 50	116 —
4% renta węgierska w złocie	111 50	112 —

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. — Telefon 759.



Cztery tygodnie na próbę!

i obejrzenia wysyłam za pobraniem moje rowery. Części składowe i reparacye jaknajtaniej

Franz Dušek,

Fabryka rowerów w Opočno Nr. 779 a. d. Staatsbahn, Czechy. — Ilustrowane cenniki bezpłatnie. 243 0

Małżeństwo

także bez pośrednictwa, bezpośrednia korespondencya z damami. Zażądać specyalnego pisma fachowego „Ratgeber" Budapest, Königsgasse 110. — 300 zawiadomień, majątki od 1000 do 300.000 kor. Numera próbne w zamkniętem opakowaniu po 80 hal., także w znaczkach poczt. Uprasza się pisać w języku niemieckim. 1

PRACOWNIA KRAWIECKA
Józefa Niżnika, Kraków, Rynek gł. 10.
poszukuje chłopca do praktyki
dobrze wychowanego, z ukończonemi conajmniej 4 kl. normalnemi lub 1 wydziałową

LOKAJ

z dobremi świadectwami potrzebny zaraz. Zgłaszać się do Miejskiego Urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie, pl. WW. Świętych l. 1. 262 3 1

Skąd pochodzi ta cudowna władza!

Cały kraj podziwia cudowne czyny — dokonane przez pana Manna.

Nieuleczalni nabierają zaufania. Lekarze i kaznodzieje głoszą z podziwem o pojedynczym sposobie, którym ten nowoczesny cudotwórca leczy skutecznie ślepych i kulawych i wydziera tysiące chorych śmierci. Jego rady są nieocenione dla wszystkich. Pan ten udziela rad bezpłatnie. — Lekarze starają się poznać jego nadzwyczajną siłę.

We wszystkich stronach kraju wywołują największy podziw znakomite skutki — osiągnięte przez pana Manna — u mężczyzn kobiet, lekarzy i kaznodziei. Pan Mann jest wynalazcą Radiopatji.

Pan ten nie posługuje się żadnymi medykamentami, ani hypnotyzmem, ani leczeniem za pomocą suggestji, aby ulżyć swoim pacjentom, lecz olbrzymią siłą fizyczną. w połączeniu z przyrządami magnetycznymi, które stanowią główne podstawy życia i zdrowia.

W rozmowie z pewnym sprawozdawcą, prosił pan Mann tegoż, aby wezwał wszystkich swoich Czytelników — którzy chorują — lub których krewni są cierpiący, aby niezwłocznie zgłosili się do niego po poradę.

Niektórzy twierdzą, że posiadam tajemniczą moc i że siła moja jest darem Bożym. Nazywają mnie cudotwórcą, mężem o tajemniczej sile Niesprawiedliwie przypisywano siłę moją nienaturalnym mocom; ja posługuję się siłą naturalną, która jednak jest bardzo wielką i skuteczną, której zastosowanie odkryłem, a której terapeutyczny wpływ jest niezaprzeczony. Jestem głęboko przekonany, że Stwórca nie byłby dał mi tej sposobności odkrycia, oraz udoskonalenia jej, gdyby nie był pewny, że ją uzyskanemi wiadomościami służyć będę dla dobra ludzkości. Uważam przeto za święty obowiązek, wszystkim cierpiącym moim wynalazkiem dopomódz. — Proszę powiedzieć wszystkim swoim Czytelnikom, że mogą pisać do mnie z całem zaufaniem, jeżeli są chorzy; postawię djagnozę zupełnie bezpłatnie i objaśnię w jaki sposób można ulżyć cierpieniom — nie wydalając się z domu zupełnie. Jakkolwiek choroba okazać się może ciężką i beznadziejną, proszę się tylko zwrócić do mnie, pozwolić, abym dał radę a czuję to głęboko, że jest mojem powołaniem chorych uzdrawiać. Ponieważ zadziwiające skutki wywołały niezwykłą sensacyę w kołach medycznych, polecono wielu lekarzom żeby badali te skutki i o ile możności dokładnie przestudjowali i opisali. W gronie odnośnych powag lekarskich znajdują się dwaj o wielkiej sławie: Dr. W. H. Curtis i dr. L. G. Doane. Po dokładnem przesłuchaniu orzekli ci lekarze, że skutki są pewne i nadspodziewane, większe aniżeli z początku przypuszczano, że przypisać je należy nadzwyczajnej sile, jaką posiada pan Mann. Cudowne działanie Radiopatji wywarło takie wrażenie na lekarzach, że obaj zrzekli się wszelkich innych metod i ofiarowali się — w interesie ludzkości — pomóc panu Mannowi w jego rozpoczętem dziele. Dopiero po wynalezieniu Radiopatji wiedza lekarska będzie zupełną.



G. A. Mann
wynalazca radioferacyi do celów leczniczych.

Tysiące osób leczyło się metodą pana Manna, z tych jedni byli ciemni, głusi, i kulawi. Inni cierpieli na choroby białka i neurastenię, na serce, wycieńczenie i na wszelkie inne, uważane jako nieuleczalne choroby; liczni cierpieli na choroby nerek, osłabienia nerwowe, bezsenność, osłabione trawienie. newralgię, odęcia i dolegliwości wszelkiego rodzaju. Jeżeli są jakiekolwiek widoki uzdrowienia, podejmuje się pan Mann wyleczyć nawet takich, którzy już nad grobem stoją i stracili wszelką nadzieję. Ci których lekarze osądzili i uważają ich każdy za nieuleczalnych, odzyskali zdrowie zapomocą Radiopatji. Jakkolwiek sprawa wydaje się osobliwą, odległość, która dzieli pana Manna od swoich przyjaciół, nie jest — żadną przeszkodą. Liczni pacyenci uzdrowieni przez pana Manna, mieszkają oddaleni od niego, nie widzieli nigdy swego zbawcy, ani też z mieszkania swego nie wychodzili.

Przed niedawnym czasem uzdrowił pan Mann bez wszelkiej operacji pana Jopna Adamsa, który był 20 lat kulawy. Mniej więcej o tym samym czasie podziwiało całe miasto osiągnięte skutki na panu Wright, jednym z najstarszych obywateli. Tenże był już od dłuższego czasu zupełnie ciemny. Pan John E. Neff, który miał bielmo na prawem oku, odzyskał wzrok w krótkim czasie bez operacyi. Z L. donoszą o skutecznem uzdrowiemiu pani Maryi Eicher która długie lata była głuchą. M G. W. Savage, dobrze znany artysta, głuchy i prawie zupełnie ciemny, który z powodu nieszczęśliwych wypadków był już jedną nogą w grobie, odzyskał w krótkim czasie, po leczeniu przez pana Manno swoje siły fizyczne.

Kilka świadectw: Pani Chr. Singler pisze: „Od pewnej śmierci wskutek raka piersiowego, wybawiona, gdzie żaden lekarz nie myślał o ratunku, a na klinice nie robiono mi żadnej nadziei, wyzdrowiałam — tylko za pomocą wskazówek pana Manna". — Panna Meta Nitzsche S. w S. mówi: Wyleczona z silnej neurastenji zarówno fizycznej jak umysłowej, rozpoczynam nowe życie. Wszystkim cierpiącym radzę: „Zwróćcie się do pana Manna!" Tylko kilka dni potrzebne były do wyleczenia panny N. — Pan Fryd. Bischoff pisze: „Odkąd używam Pańskich medykamentów, zdrowie moje jest znakomite. Cierpienia nerwowe i pęcherza zupełnie znikły". — Tego leczyłem tylko 4 tygodnie). — Pan Jan Fritzer w Penzburg pisze: „Przed 40 laty nic nie słyszałem, obecnie słyszę jak mój zegarek chodzi". Pan Mann osiągnął ten cudowny rezultat zapomocą swego postępowania.

Radiopatja pomaga nie tylko w pewnego rodzaju chorobach lecz także przeciw wszystkim chorobom, jeżeli tabletki magnetyczne — preparowane według naszej formułki, używane są w odpowiednim czasie. — Powagi lekarskie są celem konsultacyi zawsze obecni. Jeżeli Pan jest cierpiący — obojętne na jaką chorobę, proszę napisać do pana Manna, opisać mu dokładnie wszystkie symptomy, czas trwania choroby — a dla niego będzie największą przyjemnością podać panu sposób w jaki można zdrowie odzyskać. — To pana zupełnie nic kosztować nie będzie, a pan Man dołączy panu egzemplarz cudownej książki: „Jak można pomódz sobie i drugim".

Książka ta zawiera dokładny opis, jak pan Man z chorymi postępuje i spis jego czynów cudownych.

Prócz tego zawiera książka pouczenie, w jaki sposób można tę cudowną siłę przywłaszczyć — i na przyszłość drugich chorych leczyć. — Grosza pan nie zapłaci — celem otrzymania tej książki. — Proszę napisać do pana Manna podać swój dokładny adres, listy opłaca się po 25 hal.

Adres brzmi:

Mr. G. A. Nann, Abt. D. R. 11, 48 rue de Louvre, Boite 92, Paris.

Do tańca!

zamiast orkiestry zarówno w domach prywatnych, jak i na większych zabawach, grajcie na

Pathéfonie

Tylko Pathéfon pozwala grać przez dowolnie długi czas do tańca bez przerwy, gdyż szafiru zmieniać nie trzeba, tylko przesuwać membranę na początek płyty. Reprodukcya nadzwyczaj głośna, czysta. Przy płytach 29 cm. tańczyć może kilkanaście par. W użyciu w szkołach tańca w Krakowie. Do wielkich zabaw, balów, płyty 50 cm. wyrównujące pełnej orkiestrze. Cenniki gratis.

St. Grudziński i Tad. Berger
Kraków. Szewska 10.

Każdy gramofon można uczynić instrumentem wartościowym dodawszy do niego membranę Pathé za Kor. 10.

W miejscu wypożycza się Pathéfony na zabawy za umiarkowaną opłatą i kaucyą.

„HOTEL NARODOWY"

Kraków, ul. Poselska 22

po przejściu na innego właściciela **gruntownie zewnątrz i wewnątrz odrestaurowany.** Pokoje na parterze i piętrze nowo urządzone, parkiety, światło elektryczne, korytarze ogrzewane, restauracya, łazienki, telefon i stajnia w miejscu.

Cena pokoi ze światłem i usługą
od 2 Koron wzwyż.

Pierwszorzędne dekoracye i urządzenia. Odznaczony medalem i krzyżem.

Zakład pogrzebowy
J. HORAK
Kraków, ul. Mikołajska 14, Telef. Nr. 248.

NAJWIĘKSZE fabryczne składy trumien metalowych DĘBOWYCH, WIEŃCÓW, etc., PRZEPROWADZA PRZEWÓZ ZWŁOK z różnych krajów EKSHUMACYE itp.
Ceny umiarkowane. Ceny umiarkowane.

Tysiące straciło

swój męczący kaszel przez zażywanie smacznego, uśmierzającego kaszel i przez lekarzy zalecanego środka:

THYMOMEL SCILLAE

aby zapobiedz grożącemu niebezpieczeństwu.

Wyrób i skład główny

APTEKA B. FRAGNERA
C. k. Dostawcy Dworu. PRAGA-III., Nr. 203.

1 flaszka K. 2·20. Pocztą opłatnie za nadesłaniem z góry K. 2·90. 3 flaszki za nadesłaniem z góry K. 7·—. 10 flaszek za nadesłaniem z góry K. 20 —.

Uwaga na nazwę preparatu, fabrykanta i markę ochronną.
Do nabycia w aptekach w Krakowie: apt. M. Masłowski, M. Reder i K. Wiszniewski.



NAPRAWĘ MASZYN DO SZYCIA
uskutecznia się szybko i fachowo w naszym warsztacie

Singer Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do szycia
Najstarszy i największy skład maszyn do szycia
Kraków, ul. Szpitalna l. 40. naprzeciw Teatru Miejskiego.

Do egzaminu prawno historycznego

na termin lipcowy, udzielają lekcye zbiorowe

pierwszorzędni prawnicy 263 3 1

w konc. Zakładzie wojskowo-naukowym emrt. majora A. Kornbergera i K. Moscheniego w Krakowie,

„Willa Wenecya" obok „Sokoła".

Lekcye rozpoczynają się 2-go Marca. Bliższe wiadomości w Zakładzie.

Technikum Mittweida

Dyrektor: **Prof. A. Holzt.** Królestwo Saskie.

Wyższy Zakład naukowy dla wykształcenia w elektrotechnice i budowie maszyn. — Oddzielne oddziały dla inżynierów, techników i werkmistrzów. — Laboratorya elektrotechniczne i maszynowe. Warsztaty fabryczno-naukowe. — W roku szkolnym 36 było kształcących się 3610. Programy etc. udziela Sekretaryat. 26133 1

Prawdziwe berneńskie materye

na sezon wiosenny i letni 1911.

Resztka
3.10 metrów długości
na kompletny garnitur męski
(surdut, spodnie, kamizelkę) kosztuje **tylko**

1 resztka 7 koron
1 resztka 10 koron
1 resztka 12 koron
1 resztka 15 koron
1 resztka 17 koron
1 resztka 18 koron
1 resztka 20 koron

Resztka na czarny garnitur wizytowy K. 20·— jak również materye na zarzutki loden turystowski, kamgarny jedwabne i t. d. i t. d. wysyła po cenach fabrycznych znany jako rzetelny i uczciwy

Fabryczny skład sukna
Siegel-Imhof in Brünn.

Cenniki darmo i opłatnie.

Korzyści jakie odniesie klientela, zamawiając materye wprost z firmy Siegel-Imhof, są znaczne.

Z powodu olbrzymiego obrotu towarowego, stale największy wybór zupełnie świeżych materyi. **Stale jaknajtańsze ceny.** Ścisłe według wzorów, jaknajtroskliwsze wykonanie nawet małych zleceń. 220 40 1

KALOSZE
PETERSBURSKIE NA BUCIKI FASONU AMERYKAŃSKIEGO.



PANTOFELKI DOMOWE
SMAROWIDŁO NIEPRZEMAKALNE NA OBUWIE.
Podkładki gumowe pod obcasy. Podeszwy wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe, korkowe, słomkowe i t. d.
POLECAJĄ
REIM I SPÓŁKA, KRAKÓW.

„Pobudka"

jest

papierem cygaretowym **pierwszej jakości** w opakowaniu patentowem i — książeczkach.

Bibułka jest **nieprzeźroczysta, nieglicerynowana** wogóle **bez sztucznej, szkodliwej zaprawy,** o dymie łagodnym i chłodnym.

Pobudka to taran, w celu wyparcia z naszego kraju wyrobów nowożytnych Germanów.

Bibułki przeźroczyste zawierają zawsze glicerynę a nawet mydło wskutek tego lepną do palców. Przestańcie zatem palić te sztucznie zaprawiane przeźroczyste bibułki.

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych „NORIS"
Mra W. Bełdowskiego Kraków, ulica Starowiślna l. 26.
Próbki posyłam darmo i opłatnie.

REDAKTOR

Poznańczyk, mający poza sobą 12 lat pracy dziennikarskiej, poszukuje od 1 kwietnia br. miejsca za kierownika lub współpracownika przy piśmie ludowem. Łaskawe oferty pod szyfr. „Redaktor" — „Przyjaciel Ludu" Poznań (Posen). 258 5 1

KOSTYUMY WIOSENNE

po kor. 70 — 80 — 90 — 100 — 110 — 120 — 130 — 140 150 — 160 — 170 — 180 — 190 — 200 i wyżej

Materyały i krój najmodniejszy, wykończenie bardzo staranne i na czas zagwarantowane, dostarcza

„uznany" magazyn
pod firmą

STANISŁAW MIŚ 259 19 1

Kraków, ul. Floryańska Nr. 1. I p. Telef. 2053 VI. — Ceny stałe.

W Kętach

przy głównym trakcie, dom drzewiany nowy wraz z stodołą i obornikami z ogrodem 2 morg. jest do sprzedania.

Zgłoszenia: Zastępca dzienników **Kęty, ulica Kościuszki 544.** 255 4 1

WOJCIECH GIGOŃ

...wyższej szkoły ... w Hamburgu, z postępem celującym, odznaczany pierwszą nagrodą miejskiego Muzeum przemy-

Artystyczny Zakład Galanteryjno-introligatorski

w Krakowie ulica Mikołajska l. 6. w Krakowie, ulica Mikołajska l. 6.

Wszelkie roboty w zakres galanteryjno-introligatorski wchodzące wykonywa jaknajstaranniej po cenach umiarkowanych.

Specyalność dla biur i kancelaryj: Protokóły i księgi handlowe nadzwyczajnej trwałości ...